Nr. 45 Rok XII. Lwów sobota 26 stycznia 1907. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. **Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal. **Doniesienia** o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. **Drobne ogłoszenia** za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Opór szkolny w Wielkopolsce.

Niezmiernie trudno jest podać chociażby w przybliżeniu obecną liczbę dzieci, nie odpowiadających po niemiecku przy nauce religii. Opór szkolny, jako ruch w całem tego słowa znaczeniu wybuchowy i żywiołowy, nie da się ująć w ścisłe granice nawet pod względem przestrzeni kraju, nim ogarniętego. Uśmierzony w jednem miejscu, wybucha w sąsiedztwie, lub przerzuca się jeszcze dalej, to znowu powraca po raz drugi, trzeci i gdy się spodziewano, że w danem miejscu odniósł rząd na zawsze rodziców i dzieci od oporu, pojawia się strajk w formie o wiele gwałtowniejszej.

Ogólnie da się stwierdzić, że opór pojawił się z początku w samem Poznańskiem, a potem dopiero, po paru miesiącach, ogarnął Prusy zachodnie i przyjął się tu gwałtowniej i zakorzenił głębiej, aniżeli w Księstwie.

Na Górnym Śląsku zaszło dotychczas zaledwie parę epizodycznych wypadków oporu szkolnego. Ludność pozbawiona kierownictwa żywiołów inteligentnych okazała się wprawdzie sama przez się, jak wszędzie, podatną do samej idei walki o język polski w szkole, o ile dowiedziała się bliżej o tej sprawie, ale rychło, nie oryentując się w samej rzeczy, ustąpiła wobec gwałtownej presyi ze strony policyi i rządu (np. odebranie dziecka rodzicom w Zabrzu). Z drugiej strony kierownicze koła polskie liczyły się ogromnie z tym faktem, że ludność polska robotnicza na Śląsku jest materyałem niesłychanie zapalnym, że gdyby tam sprawa stanęła istotnie na ostrzu miecza, gdyby świadomie zachęcono Ślązaków do walki, nie łatwo daliby się oni utrzymać w granicach legalnych, na gwałty i nadużycia odpowiedzieliby gwałtem, mogłoby przyjść nietylko do wypadków obicia pruskich nauczycieli ale nawet do gwałtowniejszego wybuchu.

Dlatego też inteligencya nasza na Górnym Śląsku zaniechała na razie starań, ażeby ludność poinformować o walce szkolnej w Poznańskiem i objaśnić o jej charakterze i znaczeniu. Stąd Górny Śląsk pozostał dotąd w tej kwestyi na uboczu, niejako w rezerwie.

Uwzględniając ten charakter oporu szkolnego w Wielkopolsce, należy przecież stwierdzić ten fakt niewątpliwy, że na ogół liczba opornych dzieci maleje. Naturalnie, informacye pism niemieckich rządowych i hakatystycznych, obniżające liczbę strajkujących do paru dziesiątek tysięcy, są zupełnie niewiarygodne, podobnie jak te obliczenia pism polskich, które tę liczbę podają jeszcze dzisiaj jako wyższą od 100.000, na każdy jednak sposób liczba ta w porównaniu z najwyższą spadła już do dzisiaj mniej więcej prawie o jedną trzecią część.

Należy przypuszczać, że do Wielkiej nocy obniży się jeszcze i ta liczba znacznie.

Chłosta, odbieranie pauz (dzieci oporne wcielane do tzw. rot aresztanckich, muszą chodzić podczas pauz jak więźniowie kołem, z rękami założonemi w tył) rewizye, protokoły, groźby nauczycieli (do pism poznańskich nadesłano parę wypadków, w których rozbestwiony nauczyciel położył przed sobą na początku lekcyi rewolwer i groził opornym śmiercią), zjazdy inspektorów, kary pieniężne na rodziców i gminy, wnioski sądowe o przeprowadzenie przymusowego wychowania, pozbawianie praw rodzicielskich przez ustanawianie osobnych opiekunów, odbieranie ojcom zarobku, służby, nużenie pozwami przed sąd, więzieniem, rozwiązywanie zebrań publicznych w tej sprawie, rujnowanie pism, podających informacye o oporze szkolnym procesami, grzywną i aresztem, groźby pod adresem duchowieństwa — słowem cały ten niewyczerpany arsenał pruskich środków pedagogicznych, prawdziwie niezwykłych w dziedzinie europejskiego szkolnictwa, nie skutkował nigdzie tak dobrze, jak to obliczyli piekielni wynalazcy.

Daleko silniej podziałała obecnie (gdy w dodatku opinia polska wytężyła uwagę w kierunku wyborów do parlamentu) obawa, że dzieci oporne nie wejdą po najbliższych, wielkanocnych wakacyach do klas wyższych, z powodu niemoralności i zuchwałości, a bez względu na pilność i pojętność w nauce, a co więcej obawa, że dzieci, liczące ponad 14 lat życia po okresie wakacyjnym, mimo dobrych postępów nie będą uwolnione od nauki.

Ta obawa, dzisiaj bardzo aktualna (pisma niemieckie grożą jej spełnieniem wobec tych wszystkich, którzy do dnia 1 lutego nie poddadzą się woli rządu) sprawiła istotnie, że nazbyt przezorni rodzice nakłaniają obecnie do zaniechania oporu.

Rząd pruski wie o tym stanie rzeczy, poniekąd [illegible] ironizuje tę „przezorność“ polską, a zdaje się liczy i na to, że przyszły arcybiskup w chęci zdobycia zaufania rządowego zakaże duchowieństwu obrony praw kościelnych i obywatelskich.

Jak jednak niewątpliwą jest rzeczą, że przy normalnym przebiegu rzeczy opór szkolny osłabnie bardzo w okresie wielkanocnym, tak na odwrót w Wielkopolsce panuje i pod tym względem stanowcza pewność, że będzie to okres chwilowego przesilenia, ale bynajmniej nie kres trwania oporu szkolnego. Po przetrwaniu krytycznego momentu odżywi się ruch nowym materyałem ludzkim i zdoła na każdy sposób przetrwać do jesieni, a wtedy, jeżeli stanowisko rządu się nie zmieni, rozszerzy się jeszcze potężniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Ta pewność jest zrozumiała, jeżeli uwzględnimy, że strajk, trwając bez przerwy w bardzo niewielu tylko miejscach (a w tych miejscach już doprowadził rzeczywiście ludność polską do niesłychanej zaciętości w obronie swych praw, do bardzo rzadkich i pięknych przykładów ofiarności i nieugiętości wobec wszelakiego rodzaju represyj: rodzice skazani na grzywny, zasypują sądy setkami procesów, po wyroku płacą, ale trwają po dawnemu przy swojem) na ogół jednak, jak wspomniano już, przycicha tylko od czasu do czasu, a wraca, gdy się tylko okaże dogodna chwila.

Tej pewności nie może zachwiać obawa, jakiem będzie stanowisko przyszłego arcybiskupa. Duchowieństwo wie o tem dobrze, że stoi na gruncie uchwał soborowych, zagwarantowanych ustawą państwa, że obrona praw narodowych jest zarazem pełnieniem obowiązków wobec sumienia, duchowieństwo wie, że gdyby nawet przyszły arcybiskup (chociaż to i przypuszczać trudno) zeszedł z tego gruntu, uczyniłby to pod przymusem moralnym i tym przymusem ono samo nie czułoby się związane, a wreszcie, gdyby nawet część wyższego kleru dała się nakłonić do neutralności (chociaż i w tym wyższym klerze nie brak mężów wielkiego poświęcenia i wytrwałości), ogół duchowieństwa, zostający w ustawicznym kontakcie z ludem, pozostanie z pewnością wiernym dotychczasowemu stanowisku.

Decydującym jednak dla tej pewności, że opór szkolny, chwilowo osłabiony, nie wytrawi się i nie zgaśnie, jest dobre zrozumienie powszechne tego faktu, że w każdym razie dla sprawy polskiej cały jego dotychczasowy przebieg jest bezwarunkowo korzystny, a dla Niemców bezwarunkowo szkodliwy.

Na pewnej, niedawno odbytej konferencyi powiatowej nauczycielskiej, inspektor szkolny, przedstawiając zebranym obraz dezorganizacyi pruskiej szkoły ludowej, powiedział między innemi:

„Niestety skutki i zdobycze ciężkiej i mozolnej pracy od wielu lat bezpowrotnie przepadły, — a potrzeba będzie długiego czasu i wytrwałej a wyczerpującej pracy, ażeby zdobyć napowrót to stanowisko, które przez strajk szkolny stracono“.

Otoż wolno się pruskiemu pedagogowi jeszcze łudzić, ale jeżeli kiedykolwiek, to właśnie dzisiaj jest już pewność, że duszy dziecka polskiego, której nigdy zresztą szkoła pruska nie zdobyła w zupełności, odtąd nigdy już mieć nie będzie. O zaufaniu do nauczyciela, do szkoły i do rządu niema mowy na przyszłość. Przepaść istniejąca obecnie pogłębiła się nieskończenie.

Zdezorganizowany jest także pruski stan pedagogiczny. Nerwowy system pruskiego nauczyciela, podoficera policyjnego, pełniącego służbę „wychowawczą“ jest silnie nadszarpany nieustanną wojną z dziećmi i strachem przed rodzicami. Nawet dodatki kresowe przestają pociągać zacnego wychowawcę. Sumienie go bardzo nie trapi, ale wolałby trochę więcej spokoju. Stąd niesłychanie nikły w ostatnich czasach napływ ludzi o pruskim sposobie myślenia i obejścia do preparandów nauczycielskich. Stąd też coraz częstsze prośby nauczycieli o przeniesienie w rodzinne strony.

Obniżona jest także aureola rycerskiego rządu ce-

5

Kultura historyczna.

(Ciąg dalszy).

Piszącemu te słowa nie chodzi o krytykę lub też o usunięcie jakiejkolwiek cegły czy cegiełki etyki chrześcijańskiej. Nie można także zaprzeczać, że nauka chrześcijańska oceniała znaczenie domu, dość przypomnieć czwarte przykazanie i podniesienie małżeństwa do godności sakramentu. Uniwersalne jednak dążności rozwoju organizacyi kościelnej sprowadziły w zakresie życia ludów europejskich niwelacyę form organizacyjnych rodowych, które zarówno były niebezpieczne dla kościoła, jak i dla państwa.

Zresztą rozwój organizacyi kościelnej był tylko pierwszą lawiną, która otwiera cały szereg procesów, które w historyi europejskiej miały doprowadzić do wyrugowania życia rodowego, jako fundamentu społeczności.

Jeżeli chodzi o wpływ, jaki podmycie organizacyi rodowej wycisnęło na kulturze duchowej ras germańskiej, słowiańskiej i wogóle ludów europejskich, to zestawiając cywilizacyę średniowieczną ze starorzymską widzimy, że skutki te można utożsamić z tem odwróceniem się od przyrody, tak charakterystycznem dla wieków średnich.

Społeczność europejska już raz na końcu wieków średnich odkryła szereg ożywczych środków dla odrodzenia duchowego w sięgnięciu do źródeł rzymsko-greckich. Najdobitniejszym zaś objawem renesansu było właśnie zwrócenie się do przyrody w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, nie wyłączając człowieka.

Czy jest możliwy renesans także na polu organizacyi rodowej, zapewnienia trwałości związków rodzinnych, podniesienia do godności zasad etycznych obowiązujących atmosferę domową?

Nie jest rzeczą historyka silić się na kategoryczną odpowiedź w zakresie rzuconych pytań. Można jednak wskazać na to, że znaczenie życia rodowego i we współczesnych czasach nie wygasło tak dalece, żeby go nie można uchwycić żywcem. Przyczem daje się stwierdzić w każdym poszczególnym przypadku, że istnienie tych pierwiastków stwarza jaknajlepsze dane dla kultury historycznej.

A przedewszystkiem każdego, kto uważnie obserwuje bieg wypadków w dziejach powszechnych w ostatnich dwunastu latach, musi uderzyć i zastanowić znaczenie, jakie sobie w świecie cywilizacyi wywalczyła rasa żółta. Nie chodzi tu bynajmniej o tryumfy polityczne, o tryumfy materyalne, jakkolwiek odgrywają one rolę barometru wykazującego ciśnienie pierwiastków duchowych, obcych kulturze europejskiej. Głównie chodzi nam o fakt, że w kulturze japońskiej, w jej organizacyi społecznej, a zwłaszcza w stosunku jednostki do społeczeństwa i państwa spostrzegamy istnienie objawów duchowych, obcych wogóle naszemu duchowi. Kto miał sposobność czytania choćby tłumaczonych cytatów japońskich mężów stanu i myślicieli, musiał się nad tem głęboko zastanowić. Tam u nich panuje żywe przeświadczenie o wyższości ich własnej duchowej kultury nad europejską. I to wcale nie od daty zwycięstw, ale już od czasów, kiedy Japonia wkroczyła na drogę reform europejskich. To więc poczucie o wyższości duchowej ludzi żółtych nad rasą białą, niema nic wspólnego z dawnem stanowiskiem mahometan wobec chrześcijaństwa, ani stanowiskiem Chin. Japończyk Europejczyka szuka, a pomimo tego nie wyrzeka się niczego z zasadniczych rysów swego ducha.

Z tych rysów japońskiej kultury wyjmujemy fakt jeden, odnoszący się bezpośrednio do omawianego tematu. Jest w nim właśnie rola jednostki w stosunku do społeczeństwa i do państwa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że swoją tężyznę duchową Japonia zawdzięcza temu, że państwo miało możność wyzyskać w całej pełni świeżą jeszcze i żywotną tamże organizacyę rodową. Jednostka w Japonii nie absorbuje tak w zupełności wszelkich kapitałów społecznych, jak je absorbuje europejski indywidualizm. Pomiędzy państwem, społeczeństwem — a indywiduum stoi ród i kult rodowy, z całą masą swych ciężkich obowiązków. Hamują one co prawda rozmach jednostki, ukrócają jej prawa, ale w zamian za to dają jej oparcie o ród. Japończyk czuje się członkiem nietylko państwa i narodu, ale jeszcze rodu i osiąga przez to rezultaty duchowe, na które nam przystoi spoglądać z daleko większą zazdrością, niż na ich zdobycze siły i pięści. Rezultatami tymi są harmonia i równowaga ducha, które nie wahają się poświęcać na ołtarzu obowiązku publicznego wszystkiego, co człowiek ma najdroższego na świecie, własnego życia, własnych nawet dzieci. W tem tkwi siła duchowa, pozwalająca na niebezpieczne wyprawy na branderach, do przepijania do siebie nie alkoholem, ale wodą. Co zaś najbardziej musi zastanowić, to fakt, że w tych wszystkich wypadkach niema wawet mowy o poświęceniu. W pojęciu europejskiem, naszej zdziczałej cywilizacyi to wygląda na poświęcenie, ale tam niem nie jest. Jest prostem spełnieniem obowiązku, za które się nawet nagrody szczególnej nie otrzymuje, podobnie jak nikt na świecie matkom nie zapłaci za szereg bezsennych nocy spędzonych przy dzieciach, jak nikt ich nie nagrodzi za

sarza Wilhelma II nawet w oczach dzieci, które zdecydowały się przeciwstawić swą rolę samowoli jego doradców.

Sami zaś owi doradcy, którzy w tę sprawę włożyli swój honor, pokrywają jeszcze obecnie klęski wojny rozpoczętej z polskiemi dziećmi, ale nie są pewni, czy im przyjdzie kończyć tę kartę. Wybory do parlamentu niemieckiego są niesłychanie blizko.

Przeciwnie po stronie polskiej opór szkolny przyniósł dotychczas, nie licząc drobnych strat materyalnych, i nie biorąc w rachubę cierpienia dzieci, bardzo dodatnie i bardzo duże wyniki. Spór rozpoczęty w sferze uczuć, ściągających się razu przeważnie tylko do wiary, przeniósł się od razu na grunt narodowy, podniósł silniej, aniżeli całe lata powolnej pracy obywatelskiej, ideję walki o prawo narodowe, wzmocnił i ukrzepił świadomość polityczną wśród ludności wiejskiej. Te to właśnie korzystne pod względem narodowym zdobycze sporu szkolnego, zadecydować będą musiały o dalszem prowadzeniu walki, mimo chwilowego osłabienia, aż do zwycięstwa.

Dopalająca się świeca.

Wiedeń, 25 stycznia.

(A) Dziwny widok przedstawia Izba poselska: posłowie znajdują się niemal w pełnym komplecie, lecz na sali pustki i w korytarzach pustki. Każdy z posłów stara się zużytkować ostatnie dni piastowania mandatu w inny sposób. A więc jedni biegają po ministerstwach, aby jeszcze w chrakterze poselskim załatwić tę lub ową sprawę, — sprawę, na której wpływowemu wyborcy lub wyborcom zależy. Jeszcze się jest posłem, jeszcze z posłem referent ministeryalny inaczej rozmawia, jeszcze ma się trochę mniej albo więcej wpływu, trzeba przeto go wyzyskać, jeżeli już nie celem zaasekurowania sobie mandatu, to dla dobra sprawy, „pro publico bono“, lub przynajmniej dla nasycenia miłości własnej.

Boć każdy z posłów — może dwóch albo trzech wyjąwszy — wie, że w dniu 31 stycznia traci mandat. Czy wróci do parlamentu, nie wie. Boć wybór zależy od wielu, wielu okoliczności. Czasami od przypadku. Jest to poprostu loterya. Wprawdzie to, co nazywamy grzecznie „corriger la fortune“ jest odnośnie do wyborów daleko częściej stosowanem i daleko mniej wytykanem, niż podczas gry w makao lub faraona. Bądź co bądź „dubius belli eventus“. Nim się powróci ponownie „jaśnie wielmożnym“ do tego gmachu na Franzensringu, na owe korytarze i do tej sali posiedzeń, trzeba będzie stoczyć walkę zaciętą z kontrkandydatem, kręcić się niby mucha w ukropie, składać się niby scyzoryk wobec powag powiatowych, albo — co gorsza — parafialnych, prosić, obiecywać, gardłować za sobą, płacić, płacić i jeszcze raz płacić.

Walka wyborcza zawsze nie była łatwą. Rzecz jasna, z wyjątkiem kuryi wielkiej własności. I dlatego posłom wygodnym, posłom, którzy w głębi duszy pogardzają wyborcami, posłom, którzy piastowanie mandatu wiedeńskiego traktowali jako przyjemny obowiązek towarzyski, dlatego tym wszystkim tak żal owej kuryi i taka niechęć ich zdejmowała na widok zniesienia mandatów osobnych większej własności.

I dlatego większa część posłów tej kuryi nawet w Kole polskiem, w klubie, który istotnie bratnim uściskiem połączył wszystkie kurye, nie będzie kandydowała. Przeważnie przez wstręt do wysiłków, z zamiłowania do wygody. Miękkie natury zniewieściałej w dobrobycie generacyi wstrząsa dreszcz na myśl, iż trzeba jeździć od wsi do wsi, mówić publicznie, pozwolić się interpelować, stać w ogniu polemiki dziennikarskiej. Niejeden z nich zdobyłby mandat. Woli się jednak wyrzec, niż brać go za cenę osobistego wysiłku. Jeżeli zaś zdecydował się kandydować, to pragnie postawić swoją kandydaturę w okręgu miejskim. Bo kandydatura w takim okręgu wygodniejsza. A o wygodę owym posłom chodzi przedewszystkiem.

Na mocy porobionych atoli spostrzeżeń muszę stwierdzić, iż owo pchanie się posłów większej własności, zachowawców, i to często skrajnych, do miast, wywołało już dzisiaj wielkie niezadowolenie w szeregach demokratycznych. Posłowie większej własności, przeważnie zdecydowani przeciwnicy głosowania powszechnego, powinni kandydować w okręgach wiejskich, miasta natomiast zostawić tym, którzy owe miasta reprezentowali dotychczas, demokratom.

Takie pchanie się konserwatystów do miast wyłącznie w imię wygody osobistej musi wywołać przykry rozdźwięk, który potem zemści się na stosunkach politycznych nowego Koła Polskiego, wybranego na podstawie głosowania powszechnego.

Pytanie markotne: „Czy wrócę?“ rysuje się na każdej twarzy poselskiej. Nawet na tych, które ową troskę chcą ukryć starannie. Boć doświadczenie uczy, że podczas każdych wyborów ogólnych jedna trzecia część pozostaje na placu. Teraz nadchodzi jeszcze jedna zmiana: nowa ordynacya wyborcza, która znosi kurye i dzieli kraj na nowe okręgi wyborcze. Ta zmiana także pozbawi niejednego posła mandatu, który w razie przeciwnym przypadłby mu ponownie bez walki.

Jak szybko zmienia się w Kole Polskiem skład osobisty wystarczy zaznaczyć, iż z wyborów 1891 r. pozostali jeszcze posłowie Abrahamowicz, Henzel, Popowski, Potoczek. Inni wszystko młodsi, rzecz jasna nie wiekiem, ale mandatem, choć paru z nich, jak Dzieduszycki, Starzyński, Chamiec, piastuje mandat za drugim nawrotem.

Izba poselska jeszcze funkcyonuje, lecz jej członkowie myślą już wyłącznie o wyborach. Wytwarza to w parlamencie atmosferę dziwną, gorączkową...

Z Węgier.

Budapeszt, 24 stycznia.

(cz). Cały dzień wczorajszy przeszedł peszteńczykom w naprężonem oczekiwaniu rozwiązania obecnego przesilenia gabinetowego. Tysiące pogłosek, jakie krążyły po mieście, wysilało się, aby prześcignąć się w sensacyi. Popołudniu już nie tylko fama kawiarniana lub kuluarowa, lecz dzienniki przyniosły wieści, zaprawne fantazyą, ale nie pozbawione prawdopodobieństwa. Podług nich dymisya nie tylko Polonyi'ego i Andrassy'ego była już już rzeczą dokonaną, ale całe ministeryum Wekerlego miało podać prośbę o zwolnienie. Tworzono przeróżne kombinacye co do przyszłego obsadzenia tek ministeryalnych, a u steru nowego gabinetu widziano już hr. Juliusza Andrassy'ego.

Tymczasem o godzinie 6 wieczorem zebrali się ministrowie na wspólną konferencyę. Starania Wekerlego, aby w łonie gabinetu przywrócić zgodę i harmonię, uwieńczył pomyślny skutek. Oto Polonyi przedłożył radzie ministrów następujące oświadczenie: „Przekonawszy się, że wiele wybitnych osobistości tak z koalicyi, jako też i z mojej własnej partyi jest zdania, iż potwarze na mnie rzucone należy uczynić przedmiotem postępowania sądowego, postanowiłem wytoczyć Zoltanowi Lengyelowi skargę o oszczerstwo z powodu podejrzeń, umieszczonych w dzienniku „A nap“, a czynię to mimo moich przeciwnych zapatrywań, podług których postąpienie takie nie odpowiada stanowisku ministra sprawiedliwości.

Po tej deklaracyi, nie miała już rada ministrów powodu do zajmowania się więcej tą aferą i przeszła do załatwiania bieżących czynności.

Znowu się pokazało, że Polonyi ma życie twardsze, niż żaba. Nagonka na niego rozpoczęła się na dobre poraz pierwszy już wtedy, kiedy pomyślał o możliwości wygotowania paktu między koroną a koalicyą; następnie jako minister naraził się natychmiast socyalistom z powodu konfiskaty pisma, podburzającego do strajków rolnych.

Na ulicach Budapesztu ukazał się wtedy dwudziestotysięczny pochód robotników, który miał zamanifestować nieufność robotników do ministra sprawiedliwości, niezadługo potem powstali przeciw Polonyi'emu żydowscy adwokaci, którzy nie mogli mu darować nowej ustawy, chroniącej bodaj w części publiczność przed zdzierstwem z ich strony, wreszcie ruszyli się najpotężniejsi: milionowi finansiści, grupujący się w skromnie brzmiącem stronnictwie „mieszczańsko-demokratycznem“. Dla tych stał się Polonyi odrazu apokaliptyczną bestyą, łaknącą umniejszenia ich skromnych dochodów przez reformę giełdową. Zranieni w najczulszy nerw — w kieszeń, poczęli „demokraci“ operować przeciw niemu naprzód w samej partyi niepodległości, a skoro to się nie udawało, a przez wyrzucenie z klubu posła Benedeka stało się wprost niemożliwością, wzięto się do szarpania jego czci posługując się Halmosem, a po cofnięciu się tego, zdołano podjudzić Lengyela do gwałtownego wystąpienia przeciw niedawnemu przyjacielowi.

Ta kampania powiedzie się bezwarunkowo. Mimo chwilowego przewleczenia sprawy, Polonyi paść musi, choćby przez wzgląd na zagranicę, która wypadki węgierskie zna zazwyczaj z najgorszej ich stronny i dziś już dziwi się, że Polonyi dotychczas nie został usunięty.

Nie chcę się wdawać w ocenę przymiotów jego charakteru, ani też uprzedzać wyroku sądu współobywateli, którzy zastanawiać się będę nad jego osobistą uczciwością, to jednak mogę stwierdzić, że był on w gabinecie Wekerlego siłą nieocenioną, a jego projekty przeróżnych reform w sądownictwie były wprost znakomite.

List z Bukowiny.

Czerniowce, w styczniu 1907.

(Przed walnem zgromadzeniem Tow. polskich — Charakterystyka pracy narodowej. — Idee i programy).

Polonia bukowińska — a przedewszytkiem czerniowiecka — przeżywa obecnie bardzo ważną chwilę. W sprawach politycznych przeważyła szala ku zdrowemu, świadomemu siebie a co najważnieisza, bezwzględnie narodowemu programowi na przyszłość. Natomiast w sprawach oświatowo-narodowych, ekonomicznych, nie wyszliśmy całkowicie z ciepłego łoża apatyi, rzucamy te i owdzie gorączkowe hasła, wahamy się, a tymczasem trzeba iść co rychlej naprzód.

Za kilka dni odbędą się liczne walne zgromadzenia Tow. polskich w Czerniowcach a to: Tow. brat. pomocy i Czytelni polskiej, Sokoła, Gwiazdy, Towarzystwa zaliczkowego i Koła T. S. L.

Zbiera się więc ku naradzie cały areopag Polonii kresowej, aby się zastanowić poważnie i głęboko nad przyszłym kierunkiem pracy narodowej, obmyśleć środki celem powetowania poniesionych strat za lat dawnych a co najważniejsza musimy zdobyć się na żywotniejsze programy i wprowadzić konieczny podział pracy.

W Czerniowcach powstają coraz to nowe stowarzyszenia polskie lecz wszystkie ograniczają się na teren samego miasta. Jedynie T. S. L. pracuje na prowincyi w kilkunastu czytelniach.

Wzrastająca liczba stowarzyszeń nie może pozyskać odpowiedniej ilości członków; mimowoli tworzy się konkurencya, stare od lat istniejące Towarzystwa, jak Czytelnia polska, utraciły niemal połowę członków na rzecz innych Towarzystw. Towarzystwa polskie z każdym rokiem coraz więcej niedomagają pod względem finansowym.

---

to, jeżeli dla tych dzieci narażają, lub poświęcają życie.

Nie piszemy zresztą tyrady, ani nie chodzi nam o to, żeby rzecz ubierać we frazesy. Chodzi o pytanie, skąd się bierze ten cudowny zapas sił, który ogranicza jednostkę, który jej nakazuje rozpływać się panteistycznym sposobem w swojem społeczeństwie, skąd płynie to olbrzymie poczucie obowiązku publicznego?

Oto ta harmonia i równowaga i brak nerwowości cechujące człowieka dalekiego wschodu, są w znacznej mierze skutkiem harmonii i równowagi ich dziejów. Prawda, że rozczytując się w nich, widzimy, że i na ich kartach zapisanym jest szereg nawałnic, wstrząsających posadami. Ale mimo to posady zostały nienaruszone w ciągu dwu tysięcy lat. W zestawieniu z temi dziejami, dzieje Europy przedstawiają szereg ciągłych huraganów, ciągłych zmian, linii wyciągającej się w wieczny, raptowny zygzak. Doprowadza on do tego, że atmosfera umysłowa zmienia się tak szybko, że trzydzieści lat wystarczy, żeby sposób myślenia i zasadnicze o rzeczach wyobrażenia zmieniać. Pokolenie rodziców nie może się duchowo porozumiewać, a tembardziej solidaryzować z pokoleniem własnych dzieci, a cóż dopiero mówić o znaczniejszych odstępach czasu. I znowu jako skutek szalona nerwowość i brak równowagi duchowej, jeden prąd nie zdąży dojrzeć i rozwinąć, a już musi ustąpić nowemu. A to biedne, nieszczęśliwe indywidyum ludzkie, pozostawione same sobie, niema żadnego równoważnika, który by mu pozwolił choć na chwilę odetchnąć, lub schronić się pod dach, żeby przeczekać burzę.

W tej historyi tyle nam obcej mamy przykłady instytucyi społecznych, które przetrwały szeregi wieków, i widzimy, że się nie przeżyły, ale śmiało stawiają czoło nowym tak radykalnym przewrotom, jakich widownią jest świat japoński.

Jaka jest logika tych rzeczy? Mojem zdaniem ta, że jednostka ludzka nie może bezkarnie spuszczać się na własne tylko siły, że nie może ostać się sama wobec coraz potężniejszych związków państwowych i społecznych, obrachowanych na jaknajszersze masy, ale musi szukać sobie asylum. Asylum to Japonia ma gotowe w instytucyi rodowej i sile związków rodzinnych, które tam są nietylko instytucyami prawnemi, ale otaczają jednostkę światem odpowiedniej atmosfery duchowej.

Ten kult rodowy jest nadzwyczaj podobny do czci przodków w starożytnym Rzymie, ale są także ciekawe różnice Ten kult rodowy jest może w Japonii ilościowo nawet silniejszy, a różny i co do treści. W Rzymie bowiem, jak wogóle w świecie antycznym kult rodowy nie wybiegał za mury miast, w dziejach zaś Japonii mamy do czynienia z państwem terytoryalnem, w pojęciu europejskiem. Może być, że tej właśnie okoliczności instytucya rodu japońskiego ma do zawdzięczenia większą żywotność. Pewnem natomiast jest, że religie Wschodu więcej o zakresie filozoficznym, a mniej etyczno-społecznym nie godziły na ród w tak wysokim stopniu, jak religia chrześcijańska. Państwo zresztą samo japońskie, aż do ostatnich czasów, było oparte na zasadach organizacyi rodowej. Dość, że w Japonii ten ustrój przetrwał, dając w rezultacie to interesujące zjawisko, że i pojęcie historyi snuje się tam na kanwie rodowej. Dzieje Japonii są dziejami rodów; jeżeli dziejopisarstwo europejskie zaczyna się od roczników spisywanych przy katedrach i kościołach, to tam zaczyna się od roczników rodowych. Jakże różnem musi być w wyniku stanowisko Japończyka do przeszłości, której najdalsze momenty może związać z teraźniejszością za pomocą szeregu ogniw, doprowadzających go do własnego ja.

W poprzednich uwagach zestawiliśmy przykłady organizacyi rodowej u Rzymian i Japończyków. Żywe one są bardzo i wiele zdolne nam powiedzieć. Sam jednak jestem daleki od tego, żebym doniosłość ich miał przeceniać w tak wysokim stopniu, żebym się oświadczał za ich przejmowaniem en bloc do europejskiej cywilizacyi.

Organizacya i kult rodowy czy starorzymskie czy japońskie tkwią u źródła duszy odnośnych ras, stanowią czy stanowiły ich dobro, odziedziczone ze spuścizną wieków. A więc wyrosły na taki środek, którymi się te ludy posługiwały, lub posługują instynktowo. Instynktownym więc i mechanicznym jest u Japończyka związek z przeszłością za pomocą organizacyi rodowej, czy kultu rodowego.

Na wypadek zaś renesansu, czy recepcyi odnośnych instytucyj i idei duchowych, europejczyk musi się z góry pytać, do jakiego celu przejmowanie ich zmierza i samo zaszczepianie musi się przeważnie odbywać droga sztuczną.

To jedno zastrzeżenie. Drugiem byłby fakt, że ród i kult rodowy rozwinęły się jako powszechna instytucya w społeczeństwach niechrześcijańskich (jakkolwiek są znaczne od tego wyjątki). Dostosowanie więc zasad etyki rodowej do etyki wszechludzkiej i chrześcijańskiej byłoby pierwszym warunkiem takiej recepcyi.

Dr. STANISŁAW ZAKRZEWSKI.

(Dok. n.)

Z tego samego powodu osłabła w znacznym stopniu ofiarność na cele narodowe. Polonia czerniowiecka jest już tak z tego powodu opodatkowana, że nie można wycisnąć więcej grosza. Są tacy, którzy należą z poczucia obowiązku do sześciu nawet siedmiu Towarzystw polskich, a normalnie opłaca niemal każdy wkładki do trzech albo czterech Towarzystw. Tymczasem ludność polska w Czerniowcach — aczkolwiek wraz z przedmieściami dochodzi do cyfry 12 tysięcy — w trzech czwartych składa się z ludności ubogiej: robotników, rękodzielników i służby polskiej. A z pozostałej jednej czwartej części, zaledwie 700—800 Polaków zamożniejszych i uświadomionych interesuje się bliżej życiem narodowem. Z prowincyi płynie grosz jedynie od rodzin obywatelskich polskich.

Te stosunki w Czerniowcach złożyły się na ciekawy ale i konsekwentny obraz ogólny. Oto wszystkie towarzystwa polskie (prócz Koła polskiego i Tow. zaliczkowego) starają się przysporzyć sobie grosza za pomocą przedstawień, zabaw, wieczorków, wysilają się w pomysłach nad urozmaiceniem wieczoru — a mimo to grosz nie dopisuje — struna ofiarności naciągnięta do ostatnich granic. Stąd powstają niesnaski, częściowa konkurencya — a co za tem idzie, atmosfera towarzyska staje się duszną. Zamiast pracy mamy często narzekania i apatyę.

Wszyscy kupimy się w Czerniowcach a przeszło 20 tysięcy ludu i mieszczaństwa polskiego na prowincyi wynaradawia się rok rocznie w coraz bardziej wzrastającym procencie, tysiące dziatwy brnie w analfabetyźmie, ginie w nędzy moralnej, w półciemnych wilgotnych suterenach; dziatwa szkolna potrzebuje prywatnej nauki języka polskiego, historyi polskiej, rolnik polski żąda kas zaliczkowych polskich, aby nie płacić swej krwawicy na niemieckie „Wahlfondy“, służba polska, robotnicy rzuca się w objęcia niemieckiego indeferentyzmu, a my w Towarzystwach polskich załamujemy ręce i biadamy, dusimy się formalnie w ciasnych ramach śródmieścia!

Otwórzmy co rychlej okna „Domu Polskiego“, hen nad szeroki szmat kresów naszych, idźmy między ludność polską z żywem słowem, wijmy dalsze gniazda Sokole, zakładajmy liczne czytelnie polskie po miastach i wsiach (prócz istniejących placówek T. S. L.), każdy grosz składajmy na ochronki polskie (nie mamy dotąd ani jednej) korpusy wakacyjne, szkółki prywatne polskie. Ratujmy przedewszystkiem dziatwę polską, aby kiedyś dźwigała sztandar kresowy jeszcze dzielniej niźli my.

Do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele; zaczynaliśmy zawsze pracę gdy już doznaliśmy krzywdy a nie budowaliśmy szańców w przewidywaniu ataków. Pozostaliśmy poza innemi narodowości co do organizacyi narodowej o całe ćwierćwiecze w tyle. Tak samo i w sprawach ekonomicznych. Niemcy obracają w kasach milionami, nasze Towarzystwo zaliczkowe (jedyne na cały kraj) zaledwie tysiącami. Mamy nadzieję, że już tego roku ujrzymy je w „Domu Polskim“ choćby ze względów narodowych. Albowiem w „Domu“ jest miejsca dość — a co ważniejsza powiększy się i tak szczupły czynsz o stałą i pewną kwotę.

Jest się więc nad czem zastanowić na walnych zgromadzeniach; co było dobre przed laty, dziś musi uledz rewizyi. Bierny ruch towarzyski musi ustąpić energicznej, produkcyjnej pracy narodowej. Gdy każde Towarzystwo będzie pracowało w swoim zakresie, będzie miało jakiś żywotny program dostosowany do naszych teraźniejszych potrzeb, nie będziemy narzekali na duszność, na brak członków. Trzeba ich szukać i organizować na prowincyi. Dadzą chętnie skromny grosz na cele narodowe. Wszyscy nie zmieścimy się na platformie zabaw towarzyskich i przedstawień.

I jeszcze jedno. Nieraz słyszymy na Bukowinie głosy narzekania, że inne ziemie polskie mało interesują się Bukowiną i skąpią grosza na nasze cele.

„Jest w tem racya — rzekł mi na to jeden z wybitnych działaczy w Galicyi — ale przyznajcie sami, czy macie w ostatnich latach tak gorącą walkę, jaka się toczy na kresach śląskich o każdą niemal duszę polską; czy macie i staracie się o tak żywotne i drogie każdemu sercu polskiemu instytucye jak Macierz szkolna, ochronki i szkoły polskie? Owszem, gdy stawialiście „Dom Polski“, gdy zakładaliście „Bursę polską“, nie jeden grosz daliśmy na wasze kresy. Gdy „Sokół“ wasz utworzył zeszłego roku pożyteczne korpusy wakacyjne w Czerniowcach — zebraliście około dwa tysiące koron z Galicyi w kilku miesiącach; nawet na kościółek w Pleszu szły składki! Więc tak źle nie jest; jeśli praca pójdzie w tym kierunku, my Wam pomożemy zawsze słowem i czynem. Bierzcie za wzór Ślązk i zacznijcie pracę od ludu polskiego, od szkoły“.

I to są dla nas naprawdę złote i serdeczne słowa, które podczas licznych walnych zgromadzeń Towarzystw polskich w Czerniowcach powinny stać się drogowskazem w dalszej pracy.

RADOMIR.

Minister Kłobukowski.

Port Said, 5 stycznia.

Parę tygodni temu spotkałem znajomego Francuza.

— Czy pan wie? Nasz nowy minister pełnomocny jest Polakiem.

— Jak się nazywa?

— O! jakieś niemożliwe nazwisko na ski.

— Czy nie Kłobukowski czasem?

— Może i to być; w każdym razie coś takiego, co trudno spamiętać.

— Jeśli Kłobukowski, to mi bardzo przyjemnie, bo to mój kolega szkolny. Rzecz zresztą prawdopodobna, bo nie widzę dziś w dyplomacyi francuskiej innych polskich nazwisk.

Było to w porze przedświątecznej, kiedy oddalonemu od kraju Polakowi rozmarzające po duszy snują się wspomnienia, a w samotnej ciszy dosłyszalnie szemrze ten wir życia, co tam u was powstaje ze zbiegu prądu chwili bieżącej z nurtami płynącymi z tajemniczych głębin podania: wir, którego czar dziwny i złożony promieniuje z samego miana: Święta!

Jest o trzy kwadranse od Kairu, w Helman, pensyonat Willa Wanda, którego założycielka pani Bilińska, serdecznie gościnka Podolanka, umie swym gościom przypomnieć świąteczny czar Bożego Narodzenia. Wigilijna choinka i wieczerza, dzieciom i starszym, corocznem ogniwem przedłuża łańcuch podania, a zbliżeniem dusz ożywia płomień narodowego znicza, tlącego poza granicami kraju. Wahałem się, wobec nawału roboty, czy pojechać do Helmanu? Przejeżdżając przez Kair powitałbym kolegę ministra... Czy wszakże koledze ministrowi nie wydałbym się jako natrętny wyrzut przeszłości? Lepiej dać temu pokój.

Wahania moje wszakże ustąpiły wobec tej okoliczności, że młody nasz egiptolog, a mój przyjaciel p. Tadeusz Smoleński miał z początkiem roku nowego opuścić Kair, aby kierować kopalnemi robotami w Sharuneh, w średnim Egipcie, kędy spoczywa niezbadana dotąd nekropalia VI dynastyi. Wyprawa ta, opędzona austryacko-węgierskimi środkami pp. Backa i Nahmanna, przeznacza dla Muzeum narodowego węgierskiego w Budapeszcie tę połowę wykopalisk, jaką uzna za stosowne jej przyznać rozstrzygający zawsze w tym przedmiocie Zarząd archeologiczny egipski, którego dyrektorem jest p. Gaston Maspero. Z ramienia tego ostatniego p. Tad. Smoleński postawiony został jako techniczny kierownik wyprawy i jako przedstawiciel spraw nauki i Zarządu archeologicznego.

To wszystko razem przezwyciężyło moją siłę bezwładności. A gdy już byłem w Kairze, postanowiłem zobaczyć, jak wygląda towarzysz z ław szkoły batiniolskiej po czterdziestu blizko latach odmiennych kolei i jak dyplomatyczna jego postać odnosi się do swych pierwiastków narodowych i młodocianych wspomnień. Podążyłem więc ku siedzibie poselstwa francuskiego, jednej z najpiękniejszych budowli egipskiej stolicy, najszczęśliwiej zharmonizowanej swą szlachetnie wschodnią cechą z ogólnem tłem otaczającego wschodu. Pałac ten, jakiego żadne z europejskich państw nie posiada w Kairze, patrzący misternemi muszarabijami, otoczony czarownym ogrodem, strzeżony u wejścia przez grono świetnych, kapiących od złota kauasów, jest świadectwem minionych, może bezpowrotnie, czasów, kiedy Francya niepodzielny wpływ wywierała nad Nilem.

Rankiem, przedwigilijnej niedzieli podałem złocistemu kawasowi bilet z dopiskiem... były uczeń szkoły p. batinjolskiej r. 1870 i czekałem nieprzyjmującej odpowiedzi, a to z powodu, że p. Minister przyjechał dopiero przedwczoraj, więc musi jeszcze rozpakowywać kufry; że jeszcze nie został przyjęty przez kolonię francuską, ani jej urzędowo przyjął; że w końcu w niedzielę nikogo się nie przyjmuje prócz znajomych i krewnych.

Ale kawas wraca z zawiadomieniem, że p. minister prosi i prowadzi mnie marmurowymi schodami do wnętrza, uderzającego przepychem wschodniego wyglądu. Przeszedłszy salę, nasuwającą myśl o przybytku Harun-ar-Raszyda, znajduję się w gabinecie ministra, który właśnie rozkłada i rozstawia drobiazgi, ceramiczne i kruszcowe okazy sztuki, ze zbiorów dopiero co rozpakowanych, odtwarzając tu sobie właściwe środowisko. To też urok urzędowości pozostał za drzwiami, tu czuję się swojsko, bliżej człowieka niż ministra, a wrażenie to wzmacnia się z całą stanowczością na dźwięk powitania przy ruchu wyciągniętej dłoni:

— Comment allez-vous?

— Przychodzę powitać kolegę na ziemi egipskiej, ale oświadczam z góry, że nie mam żadnej innej podstawy do przedstawienia się, tylko jako kolega.

— A skoro tak, to już nie powiem: „jak się Pan ma“, ale „jak się masz“ (pas „Comment allez-vous“ mais „Comment vas-tu“).

Po takiem przywitaniu nie może być mowa o chłodzie. Tem ciekawiej przyglądam się tej postaci średniego wzrostu, dobrze już szronem przyprószonej, ale krzepkiej w sobie, przy cokolwiek suchem uczłonkowaniu Daje wrażenie energii i szybkiego rozglądu, nie bez tego aksamitnego odcienia, jakie według przysłowia powinna mieć rękawica na żelaznej ręce tych, którzy chcą kierować innymi. Twarz śniada: niedziw, po spędzeniu większej części życia w Indochinach, Indyach i Peru; ale przy kościstych nieco rysach przywodzi na myśl kresowe polskie rody wschodniego pochodzenia.

Rozmowa nawiązuje się odrazu, ciepła, koleżeńska, swobodna.

— Jestem niezmiernie ujęty, znajdując u koleg. to, czego, wyznaję, nie byłem pewny, że znajdę, a co było jedynym powodem mego najścia.

— Ależ bardzo rad jestem z tego najścia, bo jesteśmy sobie podwójnie bliscy i jako koledzy i jako rodacy. Bo ja nie zapieram się mego polskiego pocho.

6

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

Cmentarzysko.

(Ciąg dalszy.)

— Żyje jeszcze, robi! — myślał, topiąc oczy w bladem morzu świateł. Szary rozlew domów, przesycony łunami, nakryty nocą majaczył upiornie. Tysiące słońc elektrycznych wisiało w powietrzu, tysiące niedojrzanych gardzieli buchało dymami, a rytm ciężki, od którego drżała ziemia, rytm pracujących fabryk przenikał wszystko i wrzał nieustanie, jak szum morza dalekiego.

Wysunął się niespostrzeżenie na miasto.

Ale jakiś dziwny nastrój unosił się dzisiaj w powietrzu.

Wieczór już był zupełny, gwiazdy wybłyskiwały na ciemnem niebie, powietrze muskało ciepłem i spokój kojący płynął z góry, z tych głębin nieprzejrzanych, ale na ulicach coś się stawało.

Ruch panował wielki, jak zwykle, latarnie, niby szereg szyldwachów o błyszczących, złocistych kaskach, prężyły się sztywno wdłuż ulic, jak zawsze, wystawy sklepów jaśniały światłami, kawiarnie były pełne, tłumy snuły się po trotuarach, tysiące pojazdów krążyło bezustannie, elektryczne tramwaje przelatywały z jednakim świstem. Wszystko na pozór było jak zwykle w tej porze dnia, ale wszystko było spowite w ledwie odczutą chmurę posępnych drżeń, oczekiwań, niepokojów.

W twarzach czaił się głuchy jeszcze strach, oczy biegały podejrzliwie, szeptano jakoś trwożnie. Nie było śmiechów, ni zwykłej, bezmyślnej wrzawy. Nie było kobiet strojnych, nie było dzieci. Jakieś niepochwytne kartki krążyły z rąk do rąk, jakieś tajemnicze znaki padały jakby hasła z ust do ust, a w bramach, w cieniach domów czaiły się jakieś gromadki, rozbiegające co chwila.

Przed wspaniałymi sklepami, po kawiarniach, po trotuarach, krążyły jakieś dziwne, nigdy tutaj niespotykane twarze, jakieś głowy męczeńskie, jakieś zagadkowe płomienne spojrzenia i lodowate, okrutne uśmiechy.

Nie mógł tego pojąć, ale poczuł, że się coś poczyna.

I nie mógł się od nikogo dowiedzieć, bo jacyś spotkani znajomi wymówili się, że o niczem nie wiedzą i śpiesznie odeszli, a inni, spostrzegłszy go z dala, przechodzili na drugą stronę ulicy.

Objaśnił go dopiero jakiś człowiek, wyglądający przez okno.

— Chcesz pan wiedzieć, co się dzieje? — zdziwił się niezmiernie. — Chyba pan obcy, z jakiegoś kraju dalekiego?...

— Tak, tak... przyjechałem dzisiaj i nic nie wiem...

— A tu już wróble świergocą, że będą wyrzynali fabrykantów i bogaczów, odbierali im bogactwa i dzielili między wszystkich... He! he!... nażywali się dobrego, to niechże teraz i biedny posmakuje trochę...

Siwy człowiek wyprężył się nagle i rzekł szorstko.

— Głupiś mój stary!

I nie pytał już więcej nikogo, ale później, siedząc w jakiejś wielkiej kawiarni, ukryty za płachtą gazety, ciekawie nasłuchiwał rozmów krążących dokoła. Nie były ciekawe, lecz mimo to, same głosy i widok twarzy sprawiały mu głęboką przyjemność, budząc zarazem nagłą i żrącą tęsknotę za ludźmi, że z radością byłby się do nich przysiadł i mówił o byle czem, byle tylko tą ciepłą falą życia ogarnęło go i porwała za sobą. Zapomniał o sobie, był tylko nieukojoną tęsknotą człowieczą i starczą samotnością.

Podniósł się, aby się przysiąść do ludzi i poznano go natychmiast.

Cisza się stała kłopotliwa, wielu porwało się z miejsc i kłaniając się uniżenie odchodzili, a wielu przenosiło się śpiesznie do dalszych pokojów... uciekano jak od zarazy...

Został samotny, jak zawsze i wszędzie, otoczony pustką i tym nimbem przeklętym jakiejś zgrozy i strachu.

Wyszedł natychmiast z dumnie podniesioną głową i powlókł się ciężko i apatycznie ku domowi.

Już w nim pogasły te skry uczuć niespodzianie rozżarzone, a lodowata obojętność znowu okuła mu serce w pancerz nieprzełamany.

Mimo znużenia i szalonej chęci odpoczynku, szedł coraz wolniej jakiemiś bocznymi, krętymi zaułkami, aby tylko jak najpóźniej znaleźć się w swoim pałacu.

A tam już czekali na niego niecierpliwie. W olbrzymim gabinecie czekali dyrektorzy jego fabryk, inżynierowie, szefowie oddziałów, agenci; czekały na biurku depesze i stosy listów; czekały również ważne wiadomości.

Wszyscy się już tak niepokoili o niego, że służba rozbiegła się za nim po mieście, szukano go usilnie.

Gdy się zjawił, rzucili się ku niemu, odgarnął ich jakimś władczym ruchem, skinął głową i przeszedł do swoich apartamentów.

Nie chciał dzisiaj wiedzieć o niczem i z nikim mówić.

Błagano go o słówko rozmowy w nadzwyczajnie ważnych sprawach. Rozgniewał się i krzyknął przez drzwi:

— Jutro rano w kantorze, jak zwykle.

I położył się natychmiast spać, zapomniawszy o wszystkiem.

Obudził się bardzo rano, jak zwykle, przed samą piątą, i jak zwykle drzemał jeszcze, oczekując zwykłych sygnałów fabryki.

(C. d. n.).

dzenia (je ne renie pas mes origines polonaises), a z niektórymi kolegami i rodakami miałem sposobność się spotykać. Z Bronisławem Kozakiewiczem, tłumaczem Sienkiewicza, rozmawialiśmy sporo w owych czasach, kiedy Legia Honorowa dla Sienkiewicza miała w rządzie francuskim kilku opornych z powodów politycznych. Wie coś o tem Sigismond Lecroix (Zygmunt Krzyżanowski) redaktor dziennika „Le Radical“, z którym się wówczas spotykałem. Z kolegów naszych z tegoż roku pamiętam Józefa Babińskiego: były szef kliniki Charcot'a, dziś głośny neurolog. Brat jego Henryk, jest inżynierem górniczym. Któż jeszcze? — Dzisiejszy dyrektor szkoły batiniolskiej Alfred Budzyński.

— Juliusz Jasiewicz, doktor medycyny, zięć Cypryana Godebskiego, już umarł. Nasz kolega Mieczysław Dąbrowski jest dyrektorem gazowni miejskiej w Krakowie; widuję się z nim co kilka lat, gdyż los mi pozwolił na nowo łącznie ponawiązywać z krajem rodzinnym.

— I ja nie pozrywałem węzłów łączących mnie z Polską, gdzie mam krewnych, z którymi koresponduję. Krewny mój, nieboszczyk Kłobukowski przez dziesięć lat pracował w „Czasie“ krakowskim, jako (te ostatnie wyrazy wypowiedziane poprawnie po polsku) odpowiedzialny redaktor i wydawca. W Warszawie mam blizkiego sobie kanonika Magnuskiego; pisuję również do mych krewnych Grzybowskiego i Bartoszewskiego.

— A w Peru czy są Polacy?

— W Limie poznałem dzielnego i zacnego dyrektora szkoły inżynierów, Habicha.

— To były dyrektor Wyższej Szkoły Polskiej w Paryżu, tak zwanej Szkoły Montparnaskiej, która istniała dzięki Działyńskim i subwencyi rządu francuskiego. Po r. 1870 rząd subwencyę cofnął i szkoła musiała być zwinięta.

Miłe to były wspomnienia, ale czułem, że czas bieży ku tej granicy, poza którą przyzwoitość nie pozwala przekroczyć, więc zwróciłem rozmowę na przedmiot, który mnie bardzo obchodził.

— Wyznam koledze, że od pewnego czasu marzy mi się podróż do Indyj, i to coraz natarczywiej. Chciałbym się poradzić kolegi, jako byłego przedstawiciela Francyi w Kalkucie i bezpośredniego znawcy kraju Wedy.

— Indye znam dobrze, zwiedziłem je wzdłuż i wszerz; kraj ogromnie ciekawy i zajmujący pod każdym względem. Warto go zwiedzić i stanowczo zachęcam kolegę do tego. Mnie zajmowało w Indyach szczególniej samo życie zbiorowe, stosunki społeczne najnowszej doby. Noszę się nawet z pomysłem romansu na takiem tle społecznem w Indyach, ale mi brak czasu do wykonania. Pomysł mój polega na tem, że młody Hind, przechodząc, z całym swym atawizmem, naprzód przez angielską szkołę, czyli naukę zachodniej cywilizacyi, potem przez administracyę, publiczną służbę, czyli praktykę zachodniej cywilizacyi, czuje urabianie się w sobie nowej osobistości, wyłaniającej się z ustawicznych starć i zatargów swej istoty ukształtowanej wiekami starożytnych podań swego szczepu, z nowem niewstrzymanie ku Wschodowi postępującem życiem Zachodu. Wynikiem tego wewnętrznego przekształcenia, jest jasne pojęcie i gorące pragnienie narodowości.

— Rozumiem doskonale ten wniosek, bo wiem o ruchu odrodzeniowym w Indyach od Brahmina wracającego z kilkoletniego misyonarstwa w Stanach Północnej Ameryki, gdzie dawał poznać wysoką duchowość Hindów, którzy mogą raczej sami uczyć duchowości misyonarzy, uczących praktycznego, doczesnego życia. Mnie obchodzi właśnie to duchowe życie Hindów i może pod tym względem, stoimy z kolegą na zupełnie przeciwległych stanowiskach. Chciałbym zbliżyć się do tych w Indyach środowisk, gdzie wysokie uduchowienie promieniuje pod żyjącem tchnieniem Wedantyzmu. Czy kolega będzie mógł mi w tem pomódz?

— Ma się rozumieć. Mam tam przyjaciela, najuczeńszego francuskiego sanskrycistę, prawdziwego Pandita, który w blizkich jest stosunkach z kolegiami brahmińskimi i ułatwi koledze pożądane zbliżenia.

— Dziękuję za przyrzeczenie, upomnę się w odpowiedniej chwili; bo dopiero za rok będę mógł urzeczywistnić mój zamiar.

Zapomniałem zupełnie, że rozmawiam nie tylko z kolegą, ale z ministrem wielkiego mocarstwa, na którego czekają liczne i pilne zajęcia i obowiązki. A więc po serdecznem pożegnaniu czynię odwrót ku drzwiom, koło których, z rzeźbionego na wylot indyjskiego sprzętu wyszczerzona, bronzowa, indyjska bestya zdaje się czuwać nad bezpieczeństwem gospodarza.

MIECZYSŁAW GENIUSZ.

Prasa o środowych zajściach.

Jeżeli Rusini środowemi demonstracyami postanowili doprowadzić do tego, aby wszystkich mieć przeciw sobie, to bez mała celu swego dopięli. Świadczą o tem głosy całej prasy, które z jednym jedynym wyjątkiem, o którym poniżej, potępiły zbrodnicze żakostwo sobotnich manifestantów. Oto charakterystyczne ustępy z tych głosów.

Dzienniki polskie.

I tak „Kuryer Lwowski“, który przychylność dla Rusinów posunął do najdalszych granic, pisze:

„Te zjawiska rozkiełznanych instynktów brutalności, to nie walka o podwaliny własnej kultury. To ciasne, głupie i rozmyślne objawy mściwej natury, która podszywa się pod wielkie hasła, każdemu drogie, aby mieć sposobność popełnienia gwałtu na bezbronnych szaszkach i nieumiejących się bronić sprzętach. To robota, zmierzająca z dziwną planowością do tego, aby przekonać polskie społeczeństwo, że poza temi papierowemi hasłami kryje się pospolity wandalizm“.

Niemniej radykalna krakowska „Nowa Reforma“ niepoprzestaje na stwierdzeniu faktu i jego charakterystyce, ale idzie dalej i wyciąga z niego konsekwencye, stawiając jako „argument decydujący“:

„Nie możemy tolerować dalszej utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego. Nie zaszło bowiem nic takiego, coby rząd uprawniało do odbierania nam tego zakładu i robienia z niego Rusinom, choćby tylko częściowego, prezentu“.

Podobnym językiem, choć bardziej lakonicznie i kategorycznie przemawia „Dziennik Polski“, który pisze:

„Dość karygodnej słabości, dość pobłażania, dość ustępstw. Ustawy są na to, aby je szanowano i wykonywano, nawet wobec tych, którym brak świadomości“.

Mniej ostro, ale niemniej stanowczo przemawia organ konserwatystów krakowskich „Czas“:

„Po naszej stronie w tym narodowym konflikcie jest cała powaga prawa i poczucie, że sprawiedliwości wszędzie, w każdej dziedzinie społecznego życia, w zupełności stało się zadość. Mamy nadzieję, że z tej powagi i godności społeczeństwo nasze nic nie uroni, jak nie zaniecha żadnego legalnego i godności cywilizowanego narodu odpowiedniego środka do obrony naszego narodowego stanu posiadania w tym kraju, za którego rządy odpowiedzialności, włożyła na nas nasza historya, kultura i narodowa siła“.

Pogląd historyozoficzny, ale nie na polską, tylko na ruską stronę sprawy daje „Gazeta Narodowa“ w następujących słowach:

„Naród nie może żyć zawiścią samą, to darmo. Więc i ruch narodowy, w którym wszystko to, co stanowi istotę charakteru i kultury każdego narodu jest chwiejnem, niepewnem, spornem — począwszy od ortografii i gramatyki, skończywszy na oznaczeniu najwyższych celów polityki narodowej — a tylko jeden istnieje bezsporny łącznik owych wiecznie kłócących się pomiędzy sobą stronnictw: wspólna ich zawiść ku Polakom, to to negatywne uczucie z pewnością nie zdoła nadać ruchowi narodowemu ruskiemu owej siły i zapału, jaki jest niezbędnie potrzebny do osiągnięcia wzniosłych zadań życia społeczeństwa, które chce zdobyć sobie w XX. stuleciu miejsce w kole kulturalnych narodów“.

„Przegląd“ sprowadzić usiłuje znaczenie napadu i napastników do garstki ludzi o usposobieniu azyatów, która usiłuje dzikimi, terostycznymi środkami zastraszyć nas, a która „nastraszyła już zdrową część swego narodu i zmusiła ją do milczenia“.

Wreszcie „Wiek Nowy“ pisze:

„Tym „bohaterom“, za jakich chcieli uchodzić aresztowani, którzy szli butnie pod eskortą na policyę — nie przystała nuta „Szcze ne wmerła“, bo dla nich stosowną tylko pieśń zbójecka „Hej bratia opryszki“, bo wczoraj zdali om egzamin ze swej kultury“.

Dzienniki ruskie.

Wychodzące pisma ruskie wobec potężnego, odruchowego potępienia środowej zbrodni nietylko przez całe społeczeństwo polskie, ale przez wszystko uczciwe i rozsądne, nie miały odwagi wziąć jej w obronę. Moskalofilski „Hałyczanin“ powstrzymuje się od wszelkich uwag, tylko usiłuje odgrodzić murem swoje stronnictwo od sprawców awantury, powiadając, że urządzili ją „ukraińscy“ studenci. Metropolitarny „Rusłan“, choć z widoczną przyjemnością opisuje przebieg demonstracyi, doczepia jednak na końcu następującą uwagę:

„Wczorajszy postępek akademickiej młodzieży, musi surowo osądzić każdy, komu jest droga sprawa jak najrychlejszego spełnienia życzeń posiadania własnego ukraińsko-ruskiego uniwersytetu. Nawet wielu z uczestników wczorajszej awantury przyznaje, że tą drogą nie podobna dobić się własnego uniwersytetu, a takie postępki mogą tylko samej sprawie zaszkodzić“.

Nawet „Diło“, które wprost lubuje się obrazami zniszczenia i dzikości, jakie po sobie zostawili w gmachu uniwersyteckim akademicy ruscy i które wysila swój mózg na argumenty usprawiedliwiające ich, uważa za obowiązek przyzwoitość dodać zastrzeżenie od siebie, że „niepochwala“ ich postępku.

To było onegdaj. Wczoraj zaś pisma ruskie przestraszywszy się jednomyślnego i potężnego w swej powadze i spokoju oburzenia pism polskich chwyciły się wypróbowanej metody tego, co „wór drze i kwiczy“. Wbrew oczywistym dowodom wandalizmu ruskich akademików, usiłują zaprzeczyć w żywe oczy całemu faktowi, a o ile nieda się zaprzeczyć, zwalić go na... Polaków.

I tak „Diło“ pisze, że właściwie zniszczenia zrządzone w auli przez Rusinów były bardzo niewielkie. „Za to doniesiono nam — piszem organ ruski, który mimoto opodal zaleca imiennie różnych profesorów uniwersyteckich pałkom wychowanych przez siebie „heroiw“ — że wczoraj kiedy aulę otwarto i dozwolono wstęp publiczności, polska młodzież dokonała tam jeszcze większego zniszczenia i potem zrobiła zdjęcie fotograficzne, aby je rozesłać po Europie na pokaz ruskiego hajdamactwa“.

Czyli, inaczej powiedziawszy, poczekajmy jeszcze parę dni, a dowiemy się z „Diła“, że prof. Winiarz na złość Rusinom sam się pobił po głowie drągiem!...

Na progu podobnego jakiegoś twierdzenia znajduje się już dziś moskalofilski „Hałyczanin“, który twierdzi, że Polacy w Warszawie, aby dostać polski uniwersytet napadali na ludzi, mianowicie na rosyjskich studentów (Gdzie? i kiedy? Przyp. Red.) natomiast „ukrainofilskie studenctwo **nieteroryzowało nikogo groźbami, a tylko potłukło meble w auli i niektórych kancelaryach uniwersytetu**“.

Profesor Winiarz będzie miał w czasie swojej choroby wielką pociechę dowiedziawszy się, że Rusini pobili go nie jako profesora, lecz jako... „mebel“ uniwersytecki...

Moralna perspektywa „Naprzodu“.

W całym więc chórze głosów prasy znalazł się odosobniony tylko sam jeden, socyalistyczny „Naprzód“ krakowski. Dosłownie sam jeden, bo nawet drugi socyalistyczny dziennik w Galicyi, lwowski „Głos“ uznał, że w takiej chwili względy uczciwości muszą przeważyć wszelkie względy partyjne i nie sprzeniewierzając się zresztą swemu stanowisku politycznemu, znalazł dość słów stanowczych do napiętnowania tego, co się stało.

Natomiast „Naprzód“ posuwa się do postawienia pytania:

„... czy w chwili, kiedy serca nasze żywiej biją na widok bohaterskiej walki dzieci i rodziców poznańskich o język polski w szkole narzuconej im przez rząd pruski, czy w tej chwili ekscesy ruskich akademików nie powinny zbudzić głosu sumienia? Wołają Polacy o sprawiedliwość dla siebie na kresach zachodnich, niechże ją wymierzą swym sąsiadom na kresach wschodnich — a z pewnością ekscesów szowinistycznych na uniwersytecie lwowskim nie będzie i miast zacietrzewionych wrogów — przyjaciół i sojuszników sobie wychowają“.

Więc wedle „Naprzodu“ byłoby „sprawiedliwością“, gdyby Polacy zadośćuczynili kaprysowi Rusinów, którzy zamiast domagać się własnego uniwersytetu ruskiego od rządu centralnego, gwałtami próbują wymusić zrutenizowanie polskiego uniwersytete we Lwowie!

A przytem co za oryginalna perspektywa moralna, z której nadaje się równą wartość bohaterskiemu męczeństwu dzieci poznańskich i barbarzyńskiemu zniszczeniu gmachu uniwersyteckiego we Lwowie, połączonemu ze... zniknięciem drogich papierosów, puszek składkowych z pieniędzmi, sealskinowej czapki prof. Winiarza i z okradzeniem biednych policyantów!...

Wiadomości polityczne.

Z ROSYI.

Petersburg, d. 24 stycznia.

W rocznicę krwawej niedzieli z przed dwóch lat tak w Petersburgu, jak i wogóle w Rosyi partye, czy też robotnicy wstrzymali się od wszelkich manifestacyj, strajkująca więc Łódź była unikatem i bardziej rosyjską niż Rosya właściwa.

Policya porobiła na wszelki przypadek w Petersburgu odpowiednie przygotowania w postaci patroli i wzmocnionych posterunków w dzielnicach robotniczych, lecz po paru godzinach zarządzenia te cofnięto, tembardziej, że 20 stopniowy mróz nie mógł nikogo zachęcić do manifestacyi.

Codziennie odbywają się liczne zebrania i wiece przedwyborcze, policya stara się je zrywać pod błahymi pozorami. Najliczniejsze i najwięcej ożywione są zebrania kadetów, najmniej powodzenia mają wiece „prawdziwych Rosyan“, którzy stracili zupełnie nadzieję przeprowadzenia swojego kandydata w Petersburgu i na ostatniem zebraniu komitetu centralnego podnoszono kwestyę rozwiązania związku z dniem otwarcia Dumy, o ile smutne dla prawdziwych Rosyan przewidywania, że Duma będzie opozycyjną, sprawdza się rzeczywiście. Z miast prowincyonalnych Saratowa, Orła, Rybińska, Chersonia donoszą, że szanse kadetów są na wyborach zapewnione.

Postępowa gazeta „Wiek“, chcąc cokolwiek uchylić rąbka zasłony, pokrywającej rezultat wyborów, urządziła między swymi prenumeratorami ankietę, na jakie partye podadzą głosy. Pierwszego dnia gazeta otrzymała 1526 odpowiedzi. Na „związek ludu rosyjskiego“ głosować będzie 10-ciu prenumeratorów, na partyę „30 października“ 12, na partyę „odrodzenia pokojowego“ 6, na kadetów 765, na „grupę pracy“ 64, reszta głosów przypadła socyalsitom różnych odcieni.

Sprawa Hurko-Lidwall weszła w nowe stadyum. Mianowicie Rada państwa uznała, że komisya śledcza w sprawie Hurko-Lidwall, będąc komisyą ad hoc naznaczoną przez cesarza, a nie instytucyą sądową, nie miała prawa przymusić świadków do zeznań, wobec czego niektóre strony tej sprawy, a mianowicie: udział pani Estery, pobudki, które skłoniły Hurkę do zawarcia podobnego kontraktu z Lidwallem i t. d. są wcale niewyjaśnione. Wobec czego postanowiono zrobić śledztwo dodatkowe, poruczywszy to zadanie jednemu z senatorów — Gerakowowi. Ustlono, że Hurko znał się z p. Esterą (p. Cechowa) przechrzczoną żydówką — za granicą i przyjechał z nią nawet kiedyś razem w expresie do Petersburga, gdzie w 1904 i 1905 roku często u niej bywał. W roku 1906 był u niej tylko 3 razy. Oprócz tego Hurko ma być pociągnięty do odpowiedzialności za „tendencyjne zamieszczenie fałszywej wiadomości w rządowym „Prawitielstwiennom Wiestnikie“. Własnoręcznie napisany przez Hurkę i pomieszczony, jako sprostowanie oficyalne w „Praw. Wiestn.“ artykuł w sprawie Hurko-Lidwall zawiera, pg. zdania komisyi śledczej, fakty niezgadzające się z prawdą. Podobne przestępstwo grozi pozbawieniem praw i zesłaniem. Mieńszikow w „Now. Wrem.“ wystąpił z piorunującym artykułem w tej kwestyi i dowodzi, że takie sprawy, jak Hurko-Lidwalowska będą miały miejsce w Rosyi, gdzie biurokracya przyzwyczaiła się okradać skarb, póki Rosya nie otrzyma ustroju rzeczywiście parlamentarnego, na wzór Anglii. W tym samym numerze „Now. Wrem.“ znajdujemy, co prawda i artykuł tłumaczący Hurkę, ale „Now. Wrem.“ nie byłoby „Now. Wrem.“, żeby chociaż w jednym numerze, jeżeli nie chodzi o szczucie Polaków, po trafiło się trzymać jednego określonego kierunku. Hur

dotychczas nie jest usunięty z zajmowanego stanowiska i nie dalej, jak wczoraj podpisywał papiery, jako towarzysz ministra spraw wewnętrznych.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Nowe Kroże. Sprawcy niesłychanej rzezi w Zelwie znaleźli obrońców w petersburskiej agencyi telegraficznej, oraz naturalnie w „Now. Wremia“, które to organy zapomocą fałszów i wykrętów starają się sprowadzić rzeź bezbronnych ludzi do rzędu zwykłej bójki, podczas której wymieniano strzały z obu stron, a nawet policya była pierwsza przez tłum zaatakowana. Tymczasem „Dziennik Wileński“ ogłasza drugi list mieszkańca Zelwy p. Franc. Bołądzia, w którym ten podaje szczegółowy spis rannych i zabitych (18 osób, w tem 4 kobiety, między innymi Michał Malinowski ranny kulą i dobity potem sztyletem), oraz świadków prawosławnych, którzy gotowi są świadczyć, iż ze strony tłumu nie było żadnych strzałów. P. Bołądź pisze dalej:

„Dyrygował tym rozbojem Komarewicz, zajmujący miejsce w zarządzie policyjnym tylko pisarza, a jako człowiek prywatny, nie mający prawa rozporządzać się w takich razach policyą, powinienby w tym razie odpowiadać sądownie za rozmyślne zabójstwa i dobijanie rannych.

„Że niedokończony kościoł i plac dokoła niego nie znajdują się w posiadaniu duchowieństwa prawosławnego, jak to pisze agencya telegraficzna, świadczy fakt, że na trzeci dzień po zajściu pochowano koło tegoż kościoła w odległości jakichś stu kroków siedmiu zabitych i policya pomimo swej obecności na pogrzebie nie stawiała żadnych przeszkód. Gdy kościoł zostanie ostatecznie przerobiony na cerkiew, zaczną zapewne wyrzucać trumny z mogił, dla splantowania gruntu? Ile krwi przeleje się w razie takiej profanacyi grobu?

„Pogrzeb pobitych, przy udziale 7 księży i wielkiej ilości zebranego ludu, odbył się bardzo uroczyście. A w czasie przemowy jednego z księży o ściany kaplicy odbijały głuche jęki i płacz ogólny wszystkich zebranych. Dwóch strażników, uczestniczących na pogrzebie płakało głośno razem z tłumem i potem prosili o zwolnienie ich ze służby. Rozbrojono ich, aresztowano i odesłano do powiatu. Mówią, że strażnicy dawali strzały tylko w górę, brali zaś na cel Komarewicz, miejscowy uriadnik i żandarm powiatowy, więc tem się tłumaczy taka mała ilość ofiar, bo strzelanina trwała pół godziny i wystrzelono około 250 naboi. Strzelano do tych, którzy podnosili i opatrywali rannych. Komarewicz strzelał do prawosławnego felczera ze szpitala wiejskiego, który opatrywał rannego w jego własnym domu. O mało nie postradał życia z ręki Komarewicza także żyd felczer, idący na opatrunek“.

Ruch wyborczy. Gazety żydowskie w Warszawie ogłosiły następującą odezwę do współwyznawców: „Żydowski komitet wyborczy w Warszawie zawarł blok ze zjednoczeniem postępowem (Demokr. Post.). Przyjęto platformę narodowo-żydowską, która żąda uznania prawa mniejszości, równouprawnienia narodowości i religii żydowskiej, wyborów proporcyonalnych i t. d. P.-Decy zobowiązali się głosować na kandydata żydowskiego, gdy tylko będzie możliwość przeprowadzenia go. Cyrkuły podzielono w ten sposób: III, IV i V będą uważane za żydowskie i w nich P. D. będą popierali wyborców żydowskich, sześć cyrkułów uważa się za chrześcijańskie i tu żydzi powinni popierać kandydatów chrześcian z P. D., pozostałe 3 cyrkuły uważane są za mieszane. Kto przeto z żydów pragnie, aby udało się wysłać posła żyda z Warszawy, niechaj popiera kandydatów P. D., bo to są i nasi kandydaci“.

W Łodzi ukonstytuował się komitet wyborczy stronnictw skoncentrowanych, składający się z 20 przedstawicieli stronnictwa demokr.-narodow., 16 z polsk. part. postęp. i 14 bezpartyjnych, zaproszonych za wspólnem porozumieniem się obu wzmiankowanych partyj. Prezesem komitetu został adw. p. Edward Filipkowski, wiceprezesami zaś inż. Paweł Małachowski (n. d.) i dr. Maurycy Likiernik (p. p. p.). Do zredagowania odezwy wyborczej wybrano specyalną komisyę.

Kryzys w Łodzi. Robotnicy fabryki Izraela K. Poznańskiego, która, jak wiadomo, dała początek lockautowi, otrzymali od władz pozwolenie na urządzenie wiecu, w celu rozstrzygnięcia nieporozumień z zarządem fabryki. W wiecu tym mogą brać udział jedynie robotnicy Poznańskiego, i ma być rozpatrywany tylko zatarg fabryczny, bez poruszania ogólnych kwestyj politycznych i ekonomicznych. Wiec odbędzie się w trzech grupach, ponieważ w Łodzi nie ma takiej sali, któraby mogła pomieścić wszystkich robotników Poznańskiego na raz (7000 ludzi); dziś rano rozpoczęły się obrady pierwszej grupy, trzecia zbierze się jutro wieczorem.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

MAŁY FELIETON.

W teatrze.

Przyćmiona sala namiętnością dyszy...
Zgasł złoty pająk pod freskami stropu...
Skryta wśród tyrad dzwoniących potopu
Skarga aktora brzmi w nerwowej ciszy.

Kinkiet się zatrząsł... W junaka puklerzu
Drży błysk... Lśni krucza peruka królewny...
Z za sceny płynie dźwięk waltorni rzewny...
Gazowe niebo tonie w chmurek pierzu...

„Kocham!...“ Krew bieży i ciał łuki gną się...
Daleko z echem gadają waltornie...
„Kocham!...“ I junak patrzy miękko, kornie...

Płomień drga w szepcie królewny, w jej dąsie...
Ciemnieje scena... Księżyc... Pierś omdlewa...
Wtem szmer... To w loży ktoś znudzony ziewa.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Walenty Bader

specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 251

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim ordynuje **w chorobach skórnych, wenerycznych** (24
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 12503
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Dr. Samuel Königsberger

otworzył kancelaryę adwokacką 1305
we Lwowie, przy ul. Kościuszki 14.

Chorób wewn. i dentysta **Dr. PFAU** Lwów **Żółkiewska 26.**
Wyjęcie zęba bez bólu 2 k. Plomby od kor. 1·60.
Zęby sztuczne, korony, mostki. 1016

Dr. Jerzy Trammer

otworzył kancelaryę adwokacką 1036
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 13.

ZAKŁAD
Dra Eug. Piaseckiego
ul. Trzeciego Maja l. 2 1375
masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedya. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 5 pop.

Zimowy Zakład hydropatyczny dr. EBERSA

LIDO-WENECYA

otwarty. 807 **Prospekty na żądanie.**

ARCO

najcieplejsze klimatyczne, kuracyjne miejsce południowego Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda. Główna stacyą pięknej drogi do Mori, Arco, Riva. Sezon październik—maj. Palmy, oliwy, wawrzyn i pomarańcze. Nowe urządzenia zimowe i wielkie hale spacerowe, promenady bez prochu, codziennie dwa razy koncert. Wielka sala na reuniony. Wszelkiego rodzaju kąpiele, kuracya zimną wodą, inhalatoryum. Hotele i pensyonaty. Wille prywatne z mieszkaniami familijnemi do odnajęcia. Kościół katolicki i ewangielicki Telefon między Arco—Trient—Roveredo etc. Elektryczne oświetlenie. Nowe źródła. Prospekty i informacye daje ***Zarząd kuracyjny.*** 97

Cena tubki 50 hal.

ZAHRADNIKA

DENTOLINA

idealny krem
czyści, konserwuje i wybiela zęby.
Do nabycia w każdej aptece. 182

PODZIĘKOWANIE.

Poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia Wmu **Dr. Oswaldowi Zionowi, okuliście we Lwowie** szczerego podziękowania za Jego troskliwą i skuteczną pracę w wyleczeniu mnie z choroby ócz, tzw. zielonej katarakty. Dzięki dokonanej przez Niego operacyi, uzyskałam napowrót wzrok, wobec czego na tej drodze dziękuję Mu jak najserdeczniej. 1360

Debora Glanz.

Za przesłane mi życzenia z okazyi zaręczyn moich z panną LAURĄ AKSELRADÓWNĄ, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie. 1355

JÓZEF HARBAND.

Ostrzeżenie.

Jest to dawno znanym grzechem, że wielu ludzi częścią przez zawiść, częścią z chciwości, próbuje naśladować to, co przez świat jako najlepsze używanem bywa. Tak jak naśladowcę, tak i naśladownictwo spotykają potem złe skutki. BALASSY MLEKO OGÓRKOWE jest dziś najulubieńszym środkiem piękności świata kobiecego, nietylko w Galicyi, ale w ogóle w całym świecie. Wyzyskując tę okoliczność, znaleźli się ludzie, którzy równocześnie pod nazwą mleko ogórkowe, podobne preparaty wprowadzają w handel. Zwraca się przeto uwagę Szanownych Pań, że BALASSY MLEKO OGÓRKOWE jest tylko wtenczas prawdziwem, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest nazwiskiem „BALASSA“. Kto więc prawdziwe angielskie MLEKO OGÓRKOWE kupuje, powinien podaną sobie flaszkę wtedy tylko przyjąć, jeżeli się przekona, że na niej znajduje się nazwisko „BALASSA“, gdyż tylko BALASSY prawdziwe MLEKO OGÓRKOWE jest najlepszem w rzeczywistości środkiem, który pryszcze, wyrzuty skórne, piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki, oraz wszelkie nieczystości twarzy — już po 2—3 krotnem użyciu — usuwa, nadając jej białości, świeżości, delikatności i uroku. Prawdziwego MLEKA OGÓRKOWEGO BALASSY nabyć można we wszystkich aptekach za 2 korony flaszkę, należy jednak przy zakupnie być bardzo ostrożnym. 1272

Szkoła gospodarstwa domowego

od 1 lutego przyjmuje uczenice na naukę szycia bielizny — Chorążczyzna 6. 1383

Zaproszenie

na XXX. ROCZNE ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE członków Towarzystwa zaliczkowego w Kałuszu, stowarzyszar. z por. nieogr. **w dniu 6 lutego 1907 o godz. 3 pop.**

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z zamknięcia rachunków za r. 1906.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z dokonanej lustracyi zamk. rach. i wniosek o udzielenie dyrekcyi absolutoryum.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór 3 członków rady nadzorczej.
5. Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej.

K. CZARKOWSKI prez. — St. WIESENBERG sekr. 1380

Wiadomości bieżące.

— **Brak papieru.** Wypadek, który się przytrafił „Słowu Polskiemu“ z dostawą papieru rotacyjnego jest bardzo znamienny. Okazuje się, że Galicya odcięta jest od świata, nawet od Bielska.

Jest to czyn pośmiertny Towarzystwa kolei Północnej, którego trup legł na trakcie, tamując komunikacyę ze światem.

Ładunek papieru, wysłany 19 stycznia z Bielska, jako przesyłka w terminie dostawy „zabezpieczona“, dotychczas nie doszedł do Lwowa. Telegrafowano z Dziedzic, że 20 stycznia wagony odeszły do Krakowa i oto już tydzień jak utknęły na linii kolei Północnej w Krakowie i wydobyć ich stamtąd nie można.

Giną tamże wszystkie następne wysyłki pośpieszne, któreby dojść powinny na drugi dzień. Dzień i noc na całej linii przestrzeni od Lwowa do Bielska robi się gwałt telefonem i telegrafem — nikt na to poradzić nie może.

Dyrektor krakowskiego okręgu kolejowego, radca Horoszkiewicz, wyjaśniał nam wczoraj telefonicznie, że ruch towarowy musiano „dla różnych przyczyn“ zawiesić. Skąd inąd nam wiadomo, że zmusza do tego brak lokomotyw, które stąd oddano na obsługiwanie Wiednia.

Wobec ciężkiego położenia, jakie zagraża z tego powodu całemu krajowi, nasz wypadek z papierem nie zasługiwałby może na podnoszenie w dzienniku, gdyby nie konieczność zapewnienia czytelników, że niedokładności techniczne, brakiem papieru spowodowane, są tylko chwilowe i że w tych dniach w każdym razie będą już usunięte. Przerwa wydawnictwu nie grozi, mamy zaś nadzieję, że drobne niedogodności, wynikające z drukowania numerów na zwykłych maszynach i na różnorodnym papierze zapasowym, czytelnicy z całą wyrozumiałością wydawnictwu darują.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś w sobotę d. 26 bm. prof Uniw. dr. W. Bruchnalski: „Dzieje kultury duchowej w Galicyi (1772—1817)“. Sala III Uniwersytetu, I p. ul św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7.

W niedzielę, dnia 27 b. m. Asyst. muz. przem. M. Olszewski: „Dzieje malarstwa jako przedmiot nauki (z obraz. świetln.) Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Pocz. o g. 5.

W niedzielę 27 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w „Czytelni im. T. Wiśniowskiego“ T. S. L. (Lindego 3) odczyt kol. L. Kamińskiego „O stowarzyszeniach współdzielczych“.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** VIII posiedzenie „Kółka filologicznego“ Czyt. akad. odbędzie się w niedzielę 27 b. m. w sali instytutu archeologicznego na uniwersytecie o godz. 10 tej przedpoł. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg tłumaczenia „Żab“ Arystofanesa i odczyt kol. Goldhamera: „Socyalizm a indywidualizm w platońskim ideale państwowym“.

Zgromadzenie ogólne założycieli Spółki fakturowej, stowarz. zarejestr. z ogr. poręką we Lwowie, mającej powstać wkrótce z inicyatywy „Ligi Pomocy Przemysłowej“ odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godz. 5 popołudniu w lokalu lwowskiej Izby handlowej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu zało-

życieli; 2. Cel i zadanie spółki fakturowej; 3. Przyjęcie statutu Spółki fakturowej o stylizacyi ustalonej w układach z Bankiem krajowym; 4. Sprawa zjednania dalszych członków i udziałów; 5. Ustalenie terminu zgromadzenia konstytuującego.

Posiedzenie naukowe ku uczczeniu zasług F. Brunetière'a odbędzie się w Czytelni Akademickiej staraniem wydziału i zarządów kółek Romanistów i Polonistów we wtorek 29 b. m. o g. 7½ w lokalu Towarzystwa. Odczyt p. t. „Ferdynand Brunetière, książki i idee“, wygłosi ak. Bolesław Orłowski. Goście mile widziani.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Wielki bal akademicki Czytelni Akademickiej i kom. org. Wzaj. Pomocy słuch. pol., który się odbędzie w niedzielę 27 bm. pod protektoratem p. namiestnikowej hr. A. Potockiej i Stanisława hr. Badeniego, zapowiada się świetnie. Kierownictwo artystyczne dekorowania sali Filharmonii objął łaskawie artysta teatru miejskiego i znany dekorator p. Jasieński.

Pod jego cennem kierownictwem staną na sali barwne i gustownie ubrane kioski i namioty, ściany pokryją się festonami i draperyami, a południowe kwiaty zamienią salę w zacieniony ogród zimowy. Karnety prześlicznie wykończone i malowane przez wybitne siły artystyczne są już gotowe. Komitet czyni obecnie ostatnie przygotowania.

Bal ten będzie jednym z najświetniejszych i najlepiej udałych w krótkim, lecz ożywionym obecnym karnawale.

To też bilety są wprost rozchwytywane. Bilety wstępu po 6 koron i familijne po 20 koron sprzedaje księgarnia B. Połonieckiego (ul. Akademicka 2 a). Loże po 40 kor., parterowe i mezaninowe po 24 k., I piętra z prawem wstępu na salę, sprzedaje Czytelnia Akademicka (pasaż Mikolascha II p. II sch.) w godzinach 11 do 1 w południe i 5 do 7 wieczorem, chcący korzystać z lóż postarać się o nie powinni wcześnie, gdyż nie wiele już ich zostało.

Bal w sobotę 2 lutego. Komitet tego balu uprasza wszystkich, którzy pragnęli mieć zaproszenie, a dotychczas go nie otrzymali, ażeby zechcieli zgłaszać się po nie do Towarzystwa Lekarskiego ul. Dominikańska 11, parter (w godzinach 10 do 1) Tamże, za okazaniem zaproszenia można nabywać karty wstępu (pojedyńcze po 6 kor., familijne po 20 kor.).

Komitet balu na Dom akademicki donosi, że bilety do lóż na bal Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, który odbędzie się dnia 7 lutego w Filharmonii, przyjął łaskawie do rozsprzedaży p. Henryk Treter, właściciel fabryki cukrów, ul. Kopernika l. 3. Loże mezaninowe i parterowe, które uprawniają do wstępu na sale są po 30 koron, loże zaś I piętra po 20 k., a II piętra po 10 kor.

Sumienne przygotowywania komitetu balowego dają gwarancyę, że bal będzie jednym z najwspanialszych, toteż popyt za biletami jest bardzo wielki; kto więc ma ochotę przyjść na bal, o tak pięknym celu, ten niech zawczasu postara się o bilety.

Wielki bal rymanowski pod protektoratem JW. hr. namiestnikowej Andrzejowej Potockiej zapowiada się świetnie. Komitet pod wodzą niestrudzonej drowej Obtułowiczowej dokłada wszelkich starań, aby bal stał się koroną tegorocznego karnawału. Istotnie obmyślono dla wszystkich jak najlepszą zabawę. Liczny zastęp młodzieży wybiera się na ten wielce sympatyczny bal. W czasie kuligu, który ma wpaść na salę, śpiewać będzie chór akademicki. Loże wszystkie już rozsprzedane.

Bal maskowy: „Proszę Państwa do środka! Co kosztuje? — Nic nie kosztuje! Tylko 6 koron! — Tyle, co cetnar drzewa. Było, nie było. Są tu rzeczy, jakich dotąd nikt nie widział i nawet tu ich nie zobaczy. Szczyt sensacyi, premiera premier. Teatr, Filharmonia, Colosseum, The Royal Vio, menażerya, cyrk, panorama, amerykańska huśtawka — wszystko razem za sześć koron. Komitet to samo więcej kosztuje!

Wszystkie te historye dziać się będą dziś w Kasynie miejskiem, kiedy już latarnie na ulicach pogaszą, kiedy się pochowają przed złodziejami policyanty wszystkie. Co to będzie? Co to będzie. Który aktor nie grał w teatrze cały rok, tu się będzie zgrywał. Zresztą wszyscy będą grali. Er de Mann, muzyk znakomity od roku czupryny nie strzyże, aby godnie dziś dyrygować kapelą wiedeńską, prawie damską, całkiem fałszywą. F. Feldman Czelańskiego przejdzie w szwedzkiej gimnastyce przy pulpicie maestra; obiecuje zagrać uwerturę własnego układu do „Dobrodzieja kieszonkowych złodziei“. P. Krzewiński, który, jako św. Krzysztof ma postawę niezwyczajną i niesamowitą, ostrzega, że należy baczenie dawać na szatki, iżby ludziom nie pękały, kiedy odśpiewa „kocią sonatę“ (Märzsonate). P. Ber przejedzie na ski przez powietrze; p. Fra Ruszczicio na czele gromady wyjców zgiełk uczyni; Kwiatkiewicz w muzeum osobliwości polano pokaże i kwit z domenów. I tysiąc jeszcze niespodzianek, tysiąc ludzi, 7.465 fantów, kwiaty, muzyka, taniec, szampan, niewiasty, jak anioły, aż do zdjęcia masek...

Wieczorek z tańcami odbędzie się w niedzielę 27 bm. w lokalu Tow. Kilińskiego ul. Blacharska. Początek o godz. 4 koniec o 10 wieczór.

— **Ze sztuki.** Po obecnych wystawach zbiorowych: Chmielińskiego, Hamachera, Modrakowskiej, Radziszewskiego i Reyznera otwartą zostanie 1 lutego br. wystawa obrazów: Ćwiklińskiego, Drexlerównej, Schayerównej.

Prócz tego sala pierwsza wystawy Towarzystwa Przyj. sztuk pięknych obejmie najnowsze dzieła: Fałata, Aksentowicza, Augustynowicza, Bratkowskiego, Janowskiego, Rozwadowskiego, Szernera, Zubera i wielu innych.

— **Wieczorki styczniowe.** Sokół IV. urządza w niedzielę 27 bm. o godz. 7-ej wieczorem uroczysty wieczór ku uczczeniu 44-ej rocznicy powstania styczniowego w sali gimnastycznej wydz. szkoły męskiej im. św. Antoniego (ul. Głowińskiego).

Wieczór styczniowy urządza Stowarz. „Czytelni kolejowej“ 27 bm. Na program składają się: Słowo wstępne, p. Królińskiego, Deklamacya „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego i „Nad Wartą“ obraz dramatyczny Królińskiego.

— **Sokola loterya fantowa.** Polskie Tow. Gimn. „Sokół-Macierz“ we Lwowie zawiadamia, że wobec nawału pracy z powodu przygotowań do uroczystego obchodu czterdziestoletniego swego istnienia, który jak wiadomo łącznie ze zlotem okręgu lwowskiego odbędzie się w czerwcu br., postanowił za zezwoleniem ministerstwa odroczyć ciągnienie sokolej loteryi fantowej na budowę drugiej sali na 29 grudnia 1907, a komisya loteryjna uprasza wszystkich pp. kupców, właścicieli kantonów i trafikantów, posiadających losy do rozsprzedaży, aby raczyli je nadal zatrzymać i rozprzedawać.

— **Wykłady** prof. Raciborskiego w Szkole Gospodarstwa domowego rozpoczną się d. 28 b. m. w poniedziałek od godz. 4—5 popołudniu na temat „Rośliny pokojowe i ich hodowla“. Treść wykładów przedstawia się w sposób następujący: Poco hodujemy w mieszkaniach rośliny. Jakie hodujemy. Warunki fizyologiczne życia roślin w pokoju. Ich bodowla i rozmnażanie. Przy sprzyjającej pogodzie i gdy będzie cieplej wykłady będą demonstrowane na żywych okazach roślinych.

Wstęp na wykłady od osoby 20 hal. Chorążczyzna 7.

— **Z rozporządzeń magistratu.** Magistrat m. Lwowa ogłosił przepisy i zarządzenia, odnoszące się do spłaty i egzekucyi gminnego podatku czynszowego, dodatku wodociągowego i innych opłat miejskich. Opłaty te należy spłacać bezpośrednio w kasie miejskiej, której należyte pokwitowanie będzie uważane za dowód spłaty, i dlatego nie wolno urzędnikom i funkcyonaryuszom, pełniącym obowiązki egzekutorów podatkowych, przyjmować od kontrybuentów pieniędzy na spłatę egzekwowanej zaległości. Wyjątkowo wolno tylko funkcyonaryuszowi, pełniącemu obowiązki egzekutora, zająć gotówkę jako ruchomość w drodze egzekucyi, a także przy ściąganiu gminnego podatku czynszowego i podatku wodociągowego od lokatorów, których wykazali magistratowi do egzekucyi właściciele realności, ci bowiem powinni spłacać przypadające należytości tylko za pośrednictwem egzekutorów miejskich, którzy obowiązani są wydać płacącemu lokatorowi pokwitowanie. Bezwarunkowo jednak nie wolno odbierać od stron jakichkolwiek należytości strażnikom miejskim.

Przy każdem egzekucyjnem zajęciu winien egzekutor spisać dokładny protokół i wezwać strony interesowane do podpisania go. Oświadczenie stron, dotyczące przedmiotu, winien egzekutor w streszczeniu wciągnąć do protokołu, a na żądanie dozwolić wpisanie go restantom.

— **Z Tow. śpiew. „Lutnia“.** We środę 30 bm. odbędzie się II-gi koncert wyłącznie z utworów polskich, Tow. spiew. „Lutnia“ za rok 1906/7 w sali Domu Narodnego. W niedzielę 27 bm. odbędzie się generalna próba chóru męskiego o godz. pół do dwunastej rano, zaś w poniedziałek 28 bm. próba generalnego chóru mięszanego o godz. pół do siódmej wieczorem, w lokalu Tow. Zarząd Towarzystwa uprasza członków o jak najliczniejsze przybycie na powyższe próby.

— **Zawody łyżwiarskie** w jeździe sztucznej i szybkiej zapowiedziane na 13 i 20 bm., a odroczone z powodu niesprzyjających warunków, odbędą się na Stawach Panieńskich jutro, w niedzielę, a to: ćwiczenie obowiązkowe w jeździe sztucznej o godz. 10 rano, popisowe zaś i jazda szybka o godz. 4 popoł.

— **Z teatru** piszą nam. Znakomita heroina naszego teatru, Wanda Siemaszkowa wystąpi we środę w roli popisowej w dramacie H. Sudermana, „Niech żyje życie“! Sztuka ta zdobyła sobie za granicą olbrzymie powodzenie, którem się niezawodnie i u nas cieszyć będzie. Równocześnie odbywają się próby z sensacyjnej komedyi „Sherlock Holmes“ Conan Doyle'go w doskonałym przekładzie M. Sachorowskiego.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę o godzinie 3½ popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Damy i huzary“, komedya w 3 aktach Al. gr. Fredry, ojca.

W sobotę 26 bm. o godz. 7½ wieczórem: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardt,a,

W niedzielę 27 bm. o godz. 3½ popołudniu po raz piąty: „ Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach K. Kraatza, tłumaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 27 bm. o godz. 7½ wieczór na ogólne żądanie: „Pajace“, opera w dwóch aktach Leoncavalla, gościnny występ Al. Bandrowskiego; rozpocznie: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego.

W poniedziałek 28 bm. po raz czwarty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach przez G. Zapolską.

We wtorek 29 b. m.: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna Jakóba Offenbacha. Ceny miejsc operetkowe.

We środę 30 bm. po raz pierwszy: „Niech żyje życie!“ (Es lebe das Leben), dramat w 5 aktach Her. Sudermana, z p. Siemaszkową w głównej roli.

We czwartek 31 bm. po raz ósmy: „Eugeniusz Onegin“, opera w 4 aktach P. Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W piątek 1 lutego po raz drugi: „Niech żyje życie!“ (Es lebe das Leben), dramat w 5 aktach Her. Sudermana, przekład Z. Wojcickiej, z p. Siemaszkową w głównej roli.

W sobotę o godz. 3½ popołudniu po raz szósty: Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

W sobotę wyjątk. o g. 7 wieczorem: „Tannhäuser“ opera w 4 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godz. 3 popoł.: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego (popul.).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

W poniedziałek „Wieczór humoru“ A. Lelewicza.

We wtorek: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W środę: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera (popul.).

We czwartek: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

W piątek: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

W sobotę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popul.).

W sobotę o godzinie 7 wieczorem: „Rycerze północy“ dramat w 4 aktach H. Ibsena.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Betleem polskie“ jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popular.)

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

W poniedziałek: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach M. Z. Przybylskiego.

Nowa linia tramwajowa „ul. Krzyżowa — ul. 29 listopada“. Na linii tej ustanowiono następujące przystanki: szkoła im. św. Maryi Magdaleny — ul. Śniadeckich — ul. „na Bajkach“ — fabryka kafli Lewińskiego — kościół SS. Karmelitek — willa „Tekla“ — ul. Duninów-Borkowskich — willa „Grażyna“.

— **Sprawozdanie Tow. Zabaw Ruchowych za rok 1906.** Ze sprawozdania tego, rozesłanego właśnie w przeddzień walnego zgromadzenia, przytaczamy kilka dat i cyfr, świadczących z jednej strony o dodatniej stronie działalności Towarzystwa, związanego przed z górą dwu laty ku podniesieniu fizycznej strony naszego wychowania przez pielęgnowanie sportów, gier i zabaw pod gołem niebem, z drugiej zaś, o trudnych dotąd do zwalczenia przeszkodach, tamujących normalny rozwój tej tak bardzo pożytecznej i wszelkiego uznania i poparcia godnej instytucyi.

Zabawy ruchowe, sporty, ten bezsprzecznie najpiękniejszy dział ćwiczeń fizycznych, krzepiących w wysokim stopniu ciało i ducha — objęte programem Towarzystwa, były pilnie w ub. roku uprawiane, bądź to na wydzierżawionem przez Tow. boisku, bądź też na innych, uzyskanych przez nie terenach, drogach, stawach, w salach, a liczny w nich udział młodzieży świadczył wymownie o głęboko przez nią odczuwanej potrzebie tego rodzaju ćwiczeń.

Towarzystwo objęło swoją działalnością całe zastępy młodzieży — jużto uczestników, jużto młodzieży szkolnej trzech zakładów tutejszych, a to I szkoły realnej, III i IV gimnazyum. Nie zapomniano też o najmłodszej dziatwie, której zabawy odbywały się na placu powystawowym pod kierownictwem jednego z członków Zarządu.

Nauka szermierki, pływania, kursy dla kierowników gier i zabaw, kurs narciarski, cały szereg zawodów w piłce nożnej, palancie, lekkiej atletyce, turniej tennisowy, zawody łyżwiarskie, saneczkowe, wycieczki sportowe footballistów do Krakowa i Stryja, zawiązanie Kół Tow. w Krakowie i Dublanach, wykłady z dziedziny hygieny sportów — oto owoce pracowitych a świadomych celu usiłowań ustępującego obecnie zarządu Towarzystwa.

Szara strona Towarzystwa — to brak odpowiednich a niezbędnych terenów i potrzebnych funduszów.

Sprawozdanie kasowe Tow. wykazuje 8.161 kor. 39 gr. w przychodach, 8.413 kor. 65 gr. w rozchodach, 47 kor. 74 gr. pozostałości kasowej — pozostałości niestety pozornej, bo w końcu tej części sprawozdania widzimy, że długi Towarzystwa, zaciągnięte w przeważnej części na osobiste ryzyko członków Zarządu wynoszą 2386 kor. 70 gr.

Pomimo to wyraża sprawozdanie w zakończeniu „niepłonną nadzieję, że w miarę zrozumienia potrzeby wprowndzenia zabaw ruchowych w program wychowania, że pro patria est, dum ludere videmur — rosnąć też musi poparcie naszego Towarzystwa, a te dzisiejsze smutne stosunki finansowe Towarzystwa uważać musimy jako chwilową stagnacyę, z której przyszły zarząd snadnie zdoła wybrnąć“.

— **„Arya“.** Nowo zawiązane towarzystwo tamburzystów na pierwszem swem walnem zgromadzeniu wybrało prezesem p. Wład. Lewickiego. Nowy wydział objął już swe czynności, a ruchliwe Towarzystwo znane dotąd we Lwowie pod nazwą „Kółka Tamburzystów“ da niezawodnie w niedługim czasie publicznie znak życia.

— **Czy naprawdę upaństwowiono kolej Północną?** zapytuje nas jeden z naszych czytelników. Nabył on wczoraj za cenę 130 koron „Legitymacyę“ roczną (z fotografią), ważną od 1 stycznia do 31 grudnia b. r. do jazdy za opłatą połowy ceny na wszystkich liniach kolei państwowych. W domu dopiero, przeglądając wykaz szlaków na których karta jest ważną, zauważył, iż kolej Północna nie jest w niej wymienioną, jakgdyby pozostawała jeszcze ciągle prywatną własnością.

Dziwne to bardzo, gdyż dyrekcye kolejowe wydając od 1-go stycznia karty wolne dla swego personalu, ważne także na liniach kolei Północnej.

Udowadnia to, jako dalsze nieprzygotowanie się na upaństwowienie tej linii. Przeliczenie istniejących taryf jest wielką pracą, to przyznajemy, ale obliczenie należytości od rocznej karty według istniejącego sza-

blonu i długości linii, na której karta ma być ważną, wymaga chyba tak nieznacznego nakładu pracy, iż można ją było do tej pory załatwić, gdyby nie nieporadność i biurokratyzm, cechujące gospodarkę na kolejach państwowych.

— **Księga adresowa na rok 1907.** Wydawcy „Księgi adresowej“ p. Franciszkowi Reichmanowi wdzięczność się należy za wydawanie od lat 11 coraz lepszej i coraz dokładniejszej księgi adresowej. Ukazał się właśnie egzemplarz na rok 1907. Rozumie się sama przez się ogromna pożyteczność, co więcej niezbędność „Księgi adresowej“. Spełnia ona swoje zadanie znakomicie, ułożona jasno, sposobem prostym, ułatwiającym szukanie adresu. Nizka cena pozwala nabyć ją każdemu.

Redakcya „Księgi“ uprasza w interesie mieszkańców Lwowa o łaskawe zawiadomienie jej o każdej zmianie adresu. (Redakcya „Księgi“. Adres: Grottgera 3).

— **Mleko dla ubogiej dziatwy szkolnej.** Od kilku lat przeznacza reprezentacya miejska corocznie kwotę 500 koron do dyspozycyi Rady szkolnej miejscowej na mleko dla najbiedniejszej dziatwy w szkołach ludowych. Z funduszu tego zarządy szkół — szczególnie na przedmieściach, gdzie mieszkają najubożsi, urządzają dla dzieci śniadanie złożone z szklanki mleka ciepłego i bułki. Doświadczenia pouczyły, że owa szklanka mleka jest dla zmarzłej i zgłodniałej dziatwy dobrodziejstwem a dla wielu z pośród niej często jedynem pożywieniem na cały dzień.

Wobec tego rada szk. przedłożyła wniosek, aby fundusz na mleko podnieść do 800 k. Sekcya finansowa rady mając na oku doniosłość celu i nie wielki koszt dobrodziejstwa poszła poza wniosek magistratu i przyznała na przyszłość na owo mleko kwotę 1000 kor.

— **W sprawie pożaru w hotelu Francuskim.** Właściciel restauracyi w hotelu Francuskim, p. L. Stadtmüller, prosi nas o zaznaczenie, że onegdajszy pożar miał miejsce w oficynach hotelowych, wobec czego restauracya ani na chwilę funkcyonować nie przestała.

— **Organizowanie publiczne gwałtów.** Donoszą nam, że na zebraniu „Akademicznej Hromady“ uchwalono pomstę na kilku profesorach za to, że czyn karygodny znieważenia uniwersytetu potępili. Wobec tego profesorowie chodzą z brauningami. Jednego z profesorów policya oficyalnie ostrzegła o grożącem mu niebezpieczeństwie. „Diło“ wprost dyryguje młodzieżą i wskazuje jej z nazwiska profesorów, których należy ścigać, podżegając p u b l i c z n i e do gwałtów. Ładnych dożyliśmy czasów!

— **„Pan Tadeusz“ p. Wydżgi** schodzi ze sceny. Dyrektor teatru p. L. Heller rozesłał do prasy następujący komunikat:

Z powodu choroby p. Ludwiga dzisiejsze przedstawienie opery „Pan Tadeusz“ zostaje odwołane i opera ta już więcej powtórzoną nie będzie. Sądzę, że wobec powyższego rozsiewane plotki, jakoby mi p. Wydżga za siedem przedstawień zapłacił, są zupełnie bezpodstawne. Równocześnie jestem zmuszony oświadczyć, że oprócz kwiatów, żadnych podarunków artyści nie otrzymali, a spełniali sumiennie swoją powinność, jak na prawdziwych artystów przystało. Ludwik Heller“.

Skoro się przedstawienia zawiesza z powodu choroby p. Ludwiga (oby żył jak najdłużej), to nie ma co przechwalać się cnotą. Wszakże miło nam podać do wiadomości postanowienie dyrekcyi teatru, w rezultacie zupełnie odpowiadające stanowisku naszego recenzenta muzycznego w tej sprawie.

— **Gremium aptekarzy.** Doroczne walne zgromadzenie Gremium aptekarzy odbyło się dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

— **Znowu jeden rozwoziciel węgla** poszedł wczoraj za kradzież do aresztów, jest nim Józef Lisa ze składu p. Dattnera. Przywiózł wczoraj pięć worków węgla do inżyniera p. G. ten jednak zauważył, iż worki są za małe i że plomby na nich rozluźnione.

Posłano jeden worek do pobliskiego sklepu, celem zważenia go, i okazało się, iż brakuje w nim 24 klg., to znaczy, że bezczelny złodziej podzielił się z panem G. pół na pół, zabierając z 5 zapłaconych worków 120 kg. węgla.

— **Zgubiono.** P. Marya Niedźwiecka zgubiła w ulicy Franciszkańskiej czarne boa na atłasowej podszewce, wartości 50 koron.

— **Znaleziono.** W ul. Krakowskiej dwa, sznurkiem związane, klucze, duży i mały. W ul. Karola Ludwika cztery klucze na srebrnym długim łańcuszku. W ul. Bema jedwabne boa damskie jasnego koloru.

□ **Kroniczka krakowska.** Andrzej Lelewicz, jedyna pociecha Krakowa w miesiącach letnich, kiedy operetka bawi w mieście Wyspiańskiego, zjeżdża do nas i daje w poniedziałek 28 stycznia wspaniały wieczór w teatrze miejskim. Popularny artysta, świetny aktor, humorysta pierwszej wody ma powodzenie zapewnione, tembardziej, że program wieczoru doskonały.

□ **Stanisławów.** W i e l k i p o ż a r. Około godziny 9 rano powstał pożar w jednej z największych kamienic w śródmieściu, będącej własnością milionerów Ignacego i Dawida Gartenbergów. Jest to front wybudowanego przed dwoma laty pasażu od ulicy Sapieżyńskiej.

Z uwagi na położenie przy głównej arteryi ruchu w mieście, popłoch stał się wielki. Ogień wszczął się na strychu, skąd dym wielkimi kłębami się wydobywał, napawając grozą mieszkańców drugiego piętra. Niebawem przybyła na miejsce pożaru straż miejska z sikawkami i beczkowozami, niestety natychmiastowy ratunek okazał się niemożliwy z powodu braku wody, gdyż rura przewodowa w zbiorniku miejskim przy ul. Gazowej zamarzła.

Dopiero po godzinie przywieziono wodę i zaczęto ratunek na całej linnii, począwszy od sklepu Angermanna aż do sklepu zegarmistrza Schenkelbacha, tj. na przestrzeni kilkuset metrów. Najdzielniej spisała się straż pożarna miejska i straż kolejowa pod kierownictwem p. Daniela. Akcyą ratunkową straży miejskiej kierował jak zwykle energicznie p. Geissler. Czynnych było kilka sikawek z tych jedna parowa miejska. Na miejsce pożaru przybyły pogotowia obrony krajowej 24 p. piechoty i artyleryi, która dostarczyła również koni do rozwożenia wody. W chwili, gdy to piszę, ogień po części zlokalizowano.

Dach blaszany z wiązaniem zgorzał doszczętnie, zachodzi jeszcze nadto obawa zawalenia się sufitów drugiego piętra wskutek przepalenia. Kamienica Gartenbergów jest ubezpieczona w Tow. krak. wzaj. ubezpieczeń w wartości stosunkowo nizkiej 141 tysięcy kilkaset koron. Wysokości szkody jeszcze dokładnie oznaczyć nie można, w każdym razie nie przywyższy kwoty 40 tysięcy koron.

Wskutek pożaru zegrożona jest także sieć drutów telegraficznych i telefonicznych, umieszczona na dachu palącej się kamienicy. Znaczne szkody w ruchomościach poniosło wiele rodzin zamieszkujących drugie piętro. Odgrzewanie wody w zbiornikach, mieszczących się na strychu, a ściętej silnymi mrozami, było przyczyną pożaru. Zbiorniki pokryte były słomą i wiórami, łatwo więc uległy niebezpieczeństwu ognia.

□ **Stryj.** (Kor. wł.) W i e c z o r e k k o s t y u m o w o - m a s k o w y urządza dnia 2 lutego b. r. w sali własnej Towarzystwo Czytelni kolejowej.

Ś. p. Walenty Lewandowski. W dn. 22 b. m. zmarł w Warszawie w 84 r. życia pułkownik Walenty Lewandowski. W młodym wieku opuścił kraj, ażeby wziąć udział w rewolucyi węgierskiej. Następnie przebywał w Belgii i Fzancyi, był profesorem w szkole batignolskiej i instruktorem wojskowym. W powstaniu r. 1863 wziął czynny udział jako dowódca sił zbrojnych na Podlasiu, walczył pod Węgrzewem, wkrótce zaś potem dostał się do niewoli i wywieziony został do ciężkich robót na Sybir. Po powrocie do kraju osiadł w Warszawie i dopóki mu siły pozwalały, żywo zajmował się sprawami narodowemi.

Nabożeństwo za spokój duszy zacnego człowieka i obywatela oraz pogrzeb, sprowadziło liczny zastęp publiczności, pragnącej złożyć hołd niezwykłym zaletem nieboszczyka oraz poświęceniu dla sprawy narodowej.

Tadeusz Zdzisław Janelli, naczelnik biura technicznego, zmarł po krótkiej a ciężkiej słabości w 30 roku życia dnia 12 b. m. w Charbinie w Mandżuryi.

B. Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4420

Kuracyjne wino włoskie „Wermuth“ 1 duża flaszka zł. 1·30 poleca firma Maryan Lasocki i Sp. handel delikatesów, Lwów, pl. Maryacki l. 9. 1086

W niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po poł. odbędzie się przy ul. Grodeckiej 37 **próba gaszenia pożaru** zapomocą najnowszej sikawki ręcznej „Optimus“. 1384

Dorotea Gelber z domu Redlich żona c. k. inżyniera kolei państw. w Stanisławowie zmarła w 28 roku życia, osierociwszy męża i troje nieletnich dzieci. W przedwcześnie zgasłej postradał stroskany mąż wierną towarzyszkę pełnego trosk i walk życia, pracowitą i niezrównaną gospodynię, która łagodnością, uprzejmością i taktem jednała wszystkich, której śmierć też szczery żal u szerokiego grona przyjaciół wywołała. Cześć Jej pamięci! Niech Jej ziemia będzie lekką! 1382

Wczoraj zmarł na zapalenie płuc w Wiedniu p. Henryk Schalek, właściciel znanego biura ogłoszeń w 78 roku życia. Zmarły był założycielem istniejącej od r. 1873 firmy a we wszystkich kołach był ceniony i poważany jako człowiek nieposzlakowanego charakteru, honorowy i nader uprzejmy. Pozostawia niepocieszoną wdowę, p. Klarę Schalek ur. Ettinger, dwu synów i dwie córki, adwokata nadw. i sądow. dr. Rudolfa Schaleka, Melanię Gaertner, żonę profesora uniwersytetu dr. Gustawa Gaertnera, literatkę Alice Schalek i najmłodszego syna obecnego szefa firmy Norberta Schaleka. 1181

Wybory w Niemczech.

Wynik wyborów do parlamentu berlińskiego w zaborze pruskim.

Obecne wybory, jak osądzić można z dotychczas ogłoszonych wyników poszczególnych wyborów, przyniosły Polakom ogromne zwycięstwo i w zdobytych mandatach i ilości głosów, skupionych około kandydatów polskich. Najlepiej świadczy o postępach uświadomienia narodowego w zaborze pruskim stały przyrost liczby głosów oddanych na kandydatów polskich. W 1898 roku padło na polskich kandydatów 256 tyś. głosów, w 1903 roku 346 tyś.

Oto cyfry, dotyczące poszczególnych okręgów: W. K s i ę s t w o P o z n a ń s k i e: Poznań: Bernard Chrzanowski 17.338 głosów (wybrany) — Szamotuły-Międzychod-Oborniki-Skwierzyna: hr. Maciej Mielżyńsk 14.147 głor. (wybrany) — Babimost-Międzyrzecz: hr Mielżyński 6.713 głos. — Kościan-Grodzisko-Nowotomyśl: hr. W. Skarżyński 16.211 głos. (wybrany) — Rawicz-Gostyń: Józef Mycielski 9.269 głos. (wybrany) — Wschowa Leszno: ks. Mojzykiewicz 3.508 głos. — Śrem-Środa: Głębocki 14.040 gł. (wybrany) — Września-Pleszew-Jarocin: dr. Antoni Chłapowski 13.824 gł (wybrany) — Krotoszyn-Koźmin: ks. Jażdżewski 8.736 gł. (wybrano) — Odolanów-Ostrzeszów-Kępno: ks. Ferdynand Radziwił 15.290 gł. (wybrany) — Czaraków-Wieluń-Chodzież: ks. Gojowiecki 6.025 gł. — Wyrzysk-Szubin: Leon Czarliński 11.783 gł. (wybrauy) — Bydgoszcz: hr. Czarliński 7.403 gł. — Inowrocław-Mogilno-Strzelno: dr. Krzymiński 17.283 gł. (wybrano) — Gniezno-Wągrowiec-Witkowo: L. Grabski 16.484 głosów (wybrany).

Prusy Królewskie. Gdańsk (okr. wiejski): ks. Wolszlegier 1.395 gł. Gdańsk (miasto): ks. Wolszlegier 440 gł. Wejherowo-Kartuzy-Puck: Janta Połczyński 16.348 gł. (wybr.). Kościerzyna-Starogard-Tczew: Wł. Wolszlegier 15.040 gł. (wybr.). Sztum-Kwidzyna L. Czarliński 6.240 gł. Lubawa-Susz: dr. Rzepnikowsk 8.534 gł. Grudziądz-Brodnica: Kulerski 12.503 gł Toruń-Chełmno-Wąbrzezno: Brejski 13.952 gł. (wybr.) Swiecie: Sas Jaworski 7.091 głosów. Chojnice-Tuchola Kulerski 6.024 gł. (wybr.). Człuchów-Złotów: Komierowski 5.194 gł.

Warmia. Okręg ostródzko-niborski: ks. Wolszlegier 401 gł., Olsztyn-Reszel: Sas Jaworski 3.862 gł.

Na Mazurach. Okręg łęcki: Lewandowski 130 gł. Szczytno: tenże sam 3.925 gł.

Na Górnym Ślązku. Okręg kluczborski: Reska 393 gł. — Okr. gliwicko-lubliniecki: J. Siemianowski 8.370 gł. — Bytom-Tarnowice: dr. Stęślicki 6.854 gł. — Katowice-Zabrze: W. Korfanty 11.670 gł. (wybr.) — Pszczyna-Rybnik: J. Kowalczyk 13.151 gł. — Okr. kozielsko-wielkostrzelecki: Hanslik 1175 gł. — Raciborz: dr. Rostek 2.461 gł.

Na obczyźnie. W Westfalii i Nadrenii padło na J. Chociszewskiego 17.313 gł., w Berlinie i Brandenburgii 2.894 gł. na B. Chrzanowskiego.

Berlin. (Tel. wł.). Do tej pory wiadomo, że socyaliści stracili 18 do 19 mandatów, nadto zmniejszyła się znacznie ilość głosów oddanych na ich kandydatów. Socyaliści stracili mandaty w następujących miastaeh: Wrocław, Halle, Magdeburg i Królewiec.

Wybory w Poznaniu odbyły się zupełnie spokojnie a nawet bez walki agitacyjnej, ponieważ Niemcy z góry wiedzieli, że ich sprawa jest przegrana.

Berlin. (Tel. wł.). Centrum katolickie utrzymało swoje dotychczasowe mandaty z wyjątkiem śląskich, a ilość ich głosów oddana na jego kandydatów nie zmniejszyła się.

Rząd w każdym razie wskutek klęski socyalistów odniósł zwycięstwo, ale nie w tym kierunku w jakim się spodziewał. Ks. Bülow bowiem i prasa liberalna tudzież wolnomyślna sądzili, że klęskę poniesie centrum.

Między znakomitszymi kandydatami socyalistycznymi, którzy przepadli, znajduje się także znany pisarz Bernstein, dotychczasowy poseł z Wrocławia.

Berlin. (Tel. wł.) Parlament niemiecki zbierze się prawdopodobnin 19 lutego.

Berlin. (TBK.) Do ściślejszych wyborów przyjdzie: 13 socyalistów, 6 narodowo-liberalnych, 6 z wolnomyślnej partyi ludowej, 4 ze związku wolnomyślnego, 4 konserwatystów, 2 centrowców. Socyaliści dotąd nic nie zyskali, lecz utrzymali swe mandaty w Berlinie, stracili natomiast Królewiec, Lipsk, Wrocław i 2 mandaty w Wirtembergii.

Berlin. (TBK.) W II okręgu wybrany s o c y a l i s t a F i s c h e r, a nie przyjdzie do ściślejszego wyboru, jak poprzednio mylnie doniesiono.

Arnswalde. (TBK.) Wybrany ponownie Bruhn (p. reform.).

Berlin. (TBK.) W Sternbergu wybrany konserwatysta Kaphengst, a dotychczasowy poseł z partyi reformy Fröhlich upadł. W Düsseldorfie odbędzie się ściślejszy wybór między dotychczasowym centrowcem Kirschem a socyalistą Grinpem. W Amden odbędzie się ściślejszy wybór między dotychczasowym posłem księciem Knyphausen (konserwatystą) a Garremsem (z wolnomyślnego związku). W Gdańsku przyjdą do ściślejszego wyboru dotychczasowy poseł Momsen ze związku wolnomyślnego i socyalista Frilse.

Berlin. (TBK.) W VI okręgu berlińskim wybrany socyalista Ledebur ponownie.

Monachium. (TBK.) W II okręgu wybrany ponownie znaczną większością socyalista Volmar.

Hanower. (TBK.) W mieście zapewniony wybór ponowny socyalisty Breya.

Berlin. (TBK.) W Friedbergu odbędzie się ściślejszy wybór między dotychczasowym posłem narodowo-liberalnym hr. Oriolą a socyalistą Busoldem. W Merzigu wybrany ponownie Röhren z centrum. W Blaubeuren (Wirtembergia) wybrany ponownie centrowiec Groeber. We Wrocławiu w wiejskim okręgu przyjdzie do ściślejszego wyboru między Carmerem konserwatystą, a Schützem, socyalistą, W Biberach wybrany ponownie centrowiec Erzberger. W Stuttgarcie ponownie socyalista Silbenbrand. W Tellowie ponownie socyalista Zubeil W Niderbarnim ponownie socyalista Stadthagen. W Bydgoszczy Schulz z partyi państwowej. „Local Anzeiger“ wystawił wczoraj w nocy transparent z doniesieniem, że socyaliści stracili 16 mandatów. Wskutek tego kilkaset osób — jak donosi Biuro Wolfa — urządziło manifestacyę, śpiewając pieśni patryotyczne i wznosząc okrzyki na cześć cesarza, Na ulicy Wilhelma tłum rozszedł się wskutek interwencyi policyi.

Berlin. (TBK.) W stolicy Niemiec otrzymał kandydat polski Czarliński razem 2528 głosów, a mianowicie w okręgu I — 39 głosów, w II — 263, w III — 138, w IV — 1295, w V — 391, w VI — 402.

Berlin. (TBK.) W IV okręgu berlińskim wybrany socyalista Singer, w V socyalista Schmidt, w VI socyalista Ledebur.

Berlin. (TBK.) Do godziny 4 nad ranem znanych było 202 rezultatów wyborów, z tego 110 definitywnych zaś w 92 okręgach wyborczych przyjdzie do wyborów ściślejszych. Wybrani: 34 członków centrum, 20 socyalnych demokratów, 18 niemiecko-konserwatywnych, 14 narodowo-liberalnych, 7 zwolenników partyi państwowej (Reichspartei), 5 Polaków, 6 z wolnomyślnej partyi ludowej, 3 członków partyi reform, 2 Alzatczyków, 1 członek niemieckiej partyi ludowej, 1 dziki konserwatysta, 1 dziki liberał, 1 ze związku rolników.

Owych 92 wyborów ściślejszych dotyczy: 57 kandydatów socyalno-dem., 14 narodowo-liberalnych, 22 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 19 centrum, 6 z partyi państwowej, 6 z wolnomyślnego zjednoczenia. 6 członków niem. partyi ludowej, 13 niem. konserwatystów, 6 Welfów, 3 niemiecko-socyalnych, 2 Polaków, 2 ze związku rolników, 2 konserwatystów dzikich, 2 dzikich liberałów, 1 zwolennika partyi reform.

Centrum dotychczas nie straciło żadnego mandatu, a zyskało 1. Socyalni demokraci tracą 12 mandatów. Narodowo-liberalni zyskują 8, niem.-konserwatywni 5, wolnomyślna partya ludowa zyskuje 2, a traci 1, partya państwowa zyskuje 2, a traci 2, Welfowie tracą 2 na rzecz narodowo-liberalnych a 1 na rzecz partyi państwowej.

Berlin. (Biuro Wolffa). O północy tłum z kilku tysięcy ludzi złożony zbliżył się do pałacu kanclerza państwa. Patryotyczne pieśni ciągle przerywano okrzykami „Hurra!“ i „Hoch!“ na cześć ks. Bülowa. Gdy ciągle wzrastał a owacye nie ustawały, zjawił się kanclerz na podwórzu. Powitały go owacyjne okrzyki, które umilkły dopiero, gdy zobaczono, że kanclerz zamierza przemówić.

Wśród ogólnej ciszy rzekł on: „Dziękuję wam za przyjazne powitanie (Brawo!), przedewszystkiem zaś za narodowe usposobienie, które was tu przyprowadziło (huczne oklaski). Mój wielki poprzednik, przed którym z czcią uchylam głowę, przed laty 40 powiedział: „Posadźmy naród niemiecki na siodle, a on potrafi już jeździć“. (Ponowne okrzyki). Spodziewam się i sądzę, że naród niemiecki dzisiaj dowiódł, iż potrafi jeździć (huczne oklaski), a jeżeli przy wyborach ściślejszych każdy uczyni co do niego należy, to cały świat pozna, iż lud niemiecki siedzi silnie na siodle i wszystko tratuje, co sprzeciwia się jego dobrobytowi i jego wielkości (długotrwałe oklaski).

Obecnie proszę panów powtórzcie za mną okrzyk: Niech żyje naród niemiecki (Buźliwe oklaski).

Tłum odspiewał pieśń „Deutschland über alles“, poczem ponowiły się owacye, dopóki widać było kanclerza.

Tłum rozprószył się w porządku, spiewając pieśni.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa opozycyjna, centrum katolickiego i socyalistyczna w artykułach wstępnych, poświęconych wyborom wczorajszym, stwierdzą, że naród niemiecki dał nowy dowód szowinizmu, grupującego się około wojowniczych haseł cesarza i kanclerza.

Berlin. (Tel. wł.) Biuro Wolfa do tej pory — prawdopodobnie rozmyślnie — wstrzymuje bliższe wiadomości o wyborach w okręgach polskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Poln. Corresp.“ ogłasza wywiad z prof. dr. Głąbińskim co do rezultatu wyborów w Niemczech. Prof. Głąbiński oświadczył, że wobec niespodziewanego wyniku wyborów w Niemczech należy się zachowywać z rezerwą.

Zasadniczo nie jest źle, że socyaliści ponieśli klęskę, ponieważ to nauczy ich powściągliwości zarówno w praktyce, jak i w hasłach i zmusi do szukania kompromisów w parlamencie.

Z polskiego stanowiska trudno jednak dziś zawyrokować, czy klęska socyalistów nie okaże się szkodliwą. Socyaliści w parlamencie bronili praw narodowych polskich, a nie wiadomo, czy wzmocnieni na siłach wolnomyślni będą obrońcami prawa i sprawiedliwości, a o posłach narodowo-liberalnych wiemy, że są popleczníkami hakatyzmu.

Berlin. (B. Wolfa). Do godz. 9 rano znanych było 218 wyników wyborczych z tego było 120 definitywnych. a 98 wyborów ściślejszych. Centrum dostało 36 mandatów, wybrano 20 soc. demokr., 21 konserwatystów, 15 nar. liberałów, 7 z partyi państwowej, 5 Polaków, 4 z wolnomyślnej partyi ludowej, 1 z wolnomyślnego zjednocz., 3 z partyi reformy, 2 Alzatczyków, 1 z niem. partyi ludowej, 1 dzikiego konserwatystę, 1 dzikiego liberała, 1 ze zw. rolniczego, 1 dzikiego, 1 Duńczyka.

Socyalni demokraci tracą dotychczas 12 mandatów, między innemi z Gotha na rzecz księcia Hohenlohego.

Berlin. (Tel. wł.) Dzisiejszy poranny „Vorwärts“ przyznaje, że socyalna demokracya poniosła klęskę. Socyaliści w dniu wczorajszym zyskali tylko 25 mandatów, a w 57 okręgach przyjdą do wyborów ściślejszych. Cyfry te są rażące w porównaniu z wynikiem wyborów w r. 1903, kiedy socyaliści od razu zdobyli 56 mandatów, a do ściślejszych wyborów przyszli w 118 okręgach.

„Vorwärts“ przyznaje, że klęska socyalistów będzie prawdopodobnie jeszcze większą, gdyż przy wyborach ściślejszych socyaliści nie mają zbyt silnych widoków.

Od redakcyi. Zestawienie głosów polskich, oddanych na kandydatów polskich, odnosi się do wyborów w 1903 r. Szczegółowych zestawień o wyborach obecnych w okręgach polskich do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że „Wiener Ztg“ w przyszłą niedzielę tj. 3 lutego ogłosi sankcyonowaną ustawę wyborczą wraz z ustawą o ochronie wolności wyborczej.

Sprawa Polonyiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Schönberger wczoraj wieczorem nagle odjechał do Budapesztu. Z tym odjazdem łączą rozmaite wnioski i pogłoski awanturnicze.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dymisya Polonyiego jest już zdecydowaną, a jak w pewnych kołach twierdzą nawet już podpisaną przez monarchę. Wprawdzie Wekerle wczoraj wieczorem przed swoim wyjazdem do Wiednia zawiadomił Polonyiego, że jego podróż do Wiednia nie pozostaje wcale w związku z wypadkami dni ostatnich, jednak nikt tym zapewnieniom Wekerlego nie wierzy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pisma węgierskie obliczają, że proces wytoczony przez Polonyiego posłowi Lengyelowi w najlepszym razie może przyjść przed ławę przysięgłych dopiero w czerwcu b. r.

Echa hajdamackiego napadu.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł p. Głąbiński z tow. do ministra spraw wewn. **interpelacyę w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim** i systematycznych zaburzeń bezpieczeństwa publicznego we Lwowie.

Interpelanci zapytują, czy minister zechce zbadać dokładnie oburzające zajście na uniwersytecie i co zamierza zarządzić, aby uchronić przybytki nauki i spokojną ludność Lwowa przed podobnemi nadużyciami i zamachami radykalnych stronnictw.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 12 w południe komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła posiedzenie przy współudziale posła dra Michejdy w sprawach ślązkich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w godzinach południowych zbiera się Koło polskie na posiedzenie. Ostatnie posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 rano. Zagai je prezes Abrhamowicz politycznem rzutem oka na ubiegłą kadencyę Rady państwa.

Z Rosyi i Zaboru.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych polecił w swoim czasie władzom prowincyonalnym przysyłać wiadomości o szansach kandydatów rządowych do Dumy na miejscach. Obecnie departament policyi otrzymuje masy zawiadomień, że szanse mają kandydaci opozycyjni.

Petersburg. (Tel. wł.) W najsilniejszej z rosyjskich socyalistycznych partyi, mianowicie Socyal-demokracyi nastąpi prawdopodobnie zupełny rozłam z powodu wyborów. Frakcya „większości“ wypowiedziała się przeciw porozumieniu z partyami „burżuazyjnemi“, zaś frakcya „mniejszości“ uznała to postanowienie za nieobowiązujące partyę. „Większość“ uznała za możliwe wchodzenie w chwilowe układy z socyalistami-rewolucyonistami, oraz z grupą pracy pod tym tylko warunkiem, że ci nie będą się porozumiewali z kadetami; partyę narodowo-socyalistyczną „większość“ uważa też za „burżujów“.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wczoraj odbyły się w 18 guberniach wybory mężów zaufania robotników, drobnych posiadaczy ziemskich i chłopów, którzy mają ze swego grona wybrać mężów wyborczych dla wyborów do Dumy.

Wybrani delegaci należą według nadeszłych dotąd wiadomości w większej części do stronnictw prawicy, lub stojących blizko prawicy. Udział wyborców był bardzo mały, w kilku wypadkach przybyło zaledwie 1 prc. wyborców.

Zmiana kursu,

Petersburg. (Tel. wł.) Krążą tu uporczywe pogłoski, że partya konstytucyjno-demokratyczna odegra w bieżącej kampanii wyborczej bardzo wybitną rolę. Poglądy sfer decydujących na program i działalność tej partyi uległy w ostatnich dniach zasadniczej zmianie.

Zdaniem osób dobrze poinformowanych rząd nosi się z zamiarem utworzenia gabinetu złożonego z działaczy społecznych.

W związku z tem oczekują zmiany kursu w dotychczasowej polityce rządu i osłabienia represyj.

Po zamknięciu numeru.

Imponująca manifestacya. Odpowiedzią na napad hajdamaków na polski uniwersytet we Lwowie była urządzona dzisiaj przez młodzież polską manifestacya na uniwersytecie, imponująca wprost olbrzymią liczbą uczestników, powagą i godnością.

Około g. 11 zaczęły zbierać się w korytarzach uniwersytetu wychodzący z wykładów studenci polscy. Za chwilę wszystkie korytarze pierwszego piętra, klatka schodowa, zapełnione były zbitym tłumem młodzieży, której znaczna ilość, nie mogąc pomieścić się na korytarzach, ustawiła się przed gmachem.

O g. 11·30 udała się do rektora deputacya, złożona z delegatów wszystkich polskich towarzystw akademickich, więc „Czytelni akademickiej“, „Bratniej pomocy Biblioteki słuchaczów prawa“, Akademickiego Koła T. S. L., dalej delegaci słuchaczów wydziału teologicznego i wydziału medycznego.

Imieniem delegacyi zabrał głos reprezentant Czytelni akademickiej p. Widomski.

„Magnificencyo“. Imieniem polskiej młodzieży akademickiej winienem przedewszystkiem Magnificencyi i Senatowi naszego Uniwersyt-tu złożyć gorącą podziękę, że barbarzyńskie zajścia, jakich widownią stała się oneggaj lwowska Wszechnica, nie wpłynęły na normalny przebieg immatrykulacyi i swobodny tok nauki.

Polska młodzież akademicka w całej pełni zdaje sobie sprawę ze znaczenia normalnego biegu życia uniwersyteckiego, to też wszystkie jej dotychczasowe usiłowania zmierzały do utrzymania bezwzględnej powagi i spokoju tego życia.

Nie mniej jednak zbrodnicze czyny, jakich dokonano w dniu 23 stycznia, skłaniają nas do zajęcia wobec sprawców jaknajenergiczniejszego stanowiska. Najzupełniej ufamy, że senat akademicki stanie godnie — jak i dotąd — w obronie znieważonego brutalnie dostojeństwa przybytku nauki i w męskiem zrozumieniu wypadków skorzysta w całej rozciągłości z przysługującej mu władzy.

Gdy jednak znane są ostateczne rezultaty z analogicznych, choć nie w tej mierze co dziś zbrodniczych wykroczeń z roku 1901, 1903 i 1906, polska młodzież akademicka z konieczności zwraca się do J. Magnificencyi z prośbą, aby zechciał przedstawić czynnikom powołanym przez prawo do strzeżenia życia, mienia publicznego i prywatnego, wreszcie czci instytucyi społecznych, że w razie gdyby te czynniki nie wypełniły w całości swego zadania, zmuszeni będziemy chwycić się samoobrony.

W dniu 23 stycznia przerwały się nici koleżeństwa naszego z tymi, którzy jakikolwiek udział brali w znanych wypadkach.

Dziś w interesie bezpieczeństwa osobistego, w interesie porządku uniwersyteckiego, a przedewszystkiem w poczuciu ciężkiej zniewagi, jaką wyrządzono naszej najwyższej uczelni, polska młodzież akademicka oświadcza, że ani jednego z członków szajki, która urządziła napad, na ławach uniwersyteckich, koło siebie nie ścierpi“.

Na przemówienie odpowiedział rektor Gryziecki.

Dziękując młodzieży za zaufanie, zaznaczył rektor, że spodziewa się, iż senat na zaufanie to zasłużył, bo przekonała się młodzież, o najlepszych chęciach senatu, który użyje wszystkich środków, jakie okażą się potrzebne dla obrony honoru i interesów uniwersytetu i nie zbywa mu na odwadze i energii do spełnienia obowiązku.

Właśnie aby dać wyraz jak najsilniejszy oburzeniu akademickiego ogółu z powodu zajść ostatnich, zbiorą się jutro wszyscy profesorowie na osobnem posiedzeniu i grono to, jasno sformuluje swoje zdanie i życzenia, do których senat w zupełności się zastosuje.

Senat, jak zaznaczył dalej p. rektor, będzie się starać, aby sprawy na uniwersytecie obecnie inaczej już szły, bo chodzi tu o byt i godność uniwersytetu naszego.

Nawiązując do przemówienia reprezentanta młodzieży, wyraził p. rektor pewność, że powołane do czuwania nad porządkiem władze spełnią w całej pełni swój obowiązek, ale gdyby w sądzie sprawa zbytnio się przewlekała, senat będzie musiał użyć innych środków, aby sprawa „nie zginęła w morzu atramentu“.

Wreszcie wyraził p. rektor przekonanie i ufność, że młodzież polska bez ostatecznej konieczności nie chwyci się środków gwałtownych i że „utrzymamy się na tem stanowisku, jakie się nam tu słusznie należy.

Wyszedłszy od rektora, udała się delegacya przed gmach uniwersytetu, gdzie zebrała się cała młodzież, a p. Widomski zdał sprawozdanie z przebiegu deputacyi i wezwał wszystkich do solidarności i karności wobec przedstawicielstwa młodzieży.

Przemówienie przyjęto gromkiem okrzykiem: „Niech żyje polski uniwersytet, niech żyje senat“.

Z pod gmachu Uniwersytetu udała się młodzież w tłumie koło 1000 uczestników do mieszkania sekretarza Uniwersytetu prof. dra Winiarza ul. Mochnackiego i urządziła mu owacyę.

*

Cała polska młodzież akademicka składa swe bilety wizytowe, celem wyrażenia współczucia i szacunku dla prof. Winiarza.

Na ręce reprezentacyi młodzieży zajmującej się zbieraniem biletów, złożył swój bilet również jeden akademik Rusin, opatrując bilet następującym charakterystycznym napisem: „Rusin wprawdzie, lecz nie opryszek“.

LITERATURA I SZTUKA

Piśmiennictwo.

Φ Bronisława Neufeldówna, pierwsza kobieta-dziennikarz w Polsce, obchodzi obecnie w Warszawie 25-jubileusz swojej pracy. Urządzili jej to święto zapewne przyjaciele, bo sama, znana ze swej skromności, nie myślałaby o tem. I dobrze się stało, że świat dziennikarski złoży swej koleżance hołd, jako tej, która przez 25 lat wzorem była pracowników na tem ciężkiem polu.

P. Neufeldówna zaczęła zawód w „Nowinach“ warszawskich, wydawanych wówczas przez Finkelhausa (Jana Finota), obecnie redaktora paryskiej „La Revue“. Pracowała potem w „Gazecie Handlowej“, „Kuryerze Codziennym“, a najdłużej w „Gazecie Polskiej“. Wszędzie była nieoszacowaną pracowniczką w doglądaniu wydawnictwa, czyszczeniu cudzego niedbalstwa językowego i myślowego, ożywiania łamów ciekawościami ze świata.

Wiele tłumaczyła do odcinków z niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego. Wynalazła Conan Doyla.

„Słowo Polskie“ drukuje właśnie w wydaniu rannem jedno z tłumaczeń Doyla — i to w lot schwytane, zaledwie oryginał pojawił się po angielsku. Mamy w tece kilka innych przekładów N. równie interesujących.

Czytelnicy nasi rozkoszowali się powieściami „Przebojem“ Compaina, „Czerwonym szlakiem“, „Pies Baskerwillów“ Doyla, „Wizyty Elżbiety“ Glina, „Doktora Harambura“ Rosnego. Wszystko to były przekłady Neufeldówny.

Zacnej i pożytecznej pracowniczce składamy życzenia długich lat owocnej pracy.

Ø Henryk Zbierzchowski. „Na złotej przełęczy“. Lwów. Księgarnia Polska 1906.

P. Zbierzchowski wystąpił świeżo z nowym, drugim z rzędu utworem powieściowym. Już powieść „Przed wschodem słońca“ była dowodem wybitnego talentu poetyckiego i narracyjnego, nosiła jednak na sobie piętno zapalczywości młodzieńczej, nie dającej się przystosować do prawideł i norm szablonu powieściowego. W powieści „Na złotej przełęczy“ widzimy już postęp, pomyślny rozwój talentu. Tematem „scherza“ (tak określił autor „genre“ nowego utworu) jest miłość, taka słoneczna i jasna, jaka się tylko gdzieś daleko od świata rzeczywistego rodzić i jawić może, hen nad brzegiem szafirowego morza, wśród szmaragdowych lasów.

Forma utworu p. Zbierzchowskiego, tło i akcya, sposób pisania nawet różne od utartych wzorów powieściowych, dlatego też powieścią w ścisłem tego słowa znaczeniu „Na złotej przełęczy“ nazwać nie można. Może: konfessyą serdeczną, ucieleśniającą w słowach tęsknoty i pragnienia duszy poety.

Jak i inne prace autora „Impressyi“, tak i powieść „Na złotej przełęczy“, pisana jest językiem pięknym, barwnym i bogatym, pełnym plastycznych obrazków i poetycznych metafor. Szczególnie opisy natury w których p. Zbierzchowski celuje (np. wiersze: „Grota“, „W parku“ itd., poszczególne rozdziały z powieści „Przed wschodem słońca“, jak „Pogrzeb“) przykuwają uwagę i oczy czytelnika, który „scherzo“ wziął do ręki. Opis burzy morskiej, lasu dziewiczego, flory południowej należą do najpiękniejszych obrazów natury w naszej literaturze. Równie piękną jest fabuła przejść miłosnych, stanowiąca rdzeń utworu. K. B.

Redakcya od siebie dodać może, że wkrótce rozpocznie druk najnowszej powieści p. Zbierzchowskiego, osnutej na tle życia krakowskiego.

Ø Władysława Panek „Kaj ten smrek siwy“ str. 181 Lwów, nakładem Czesława Kędzierskiego, 1907. Styl ludowy teraz w modzie. Mamy nietylko sprzęty, naczynia, ubranie, nawet bieliznę w stylu ludowym, ale i książek pisanych gwarą chłopską jest coraz więcej. Prym pod tym względem dzierży mowa ludu tatrzańskiego. Język to istotnie przepiękny, pełen siły i obrazowości, dźwięczniejszy, bardziej samodzielny niż którakolwiek inna gwara ludowa polska. Do literatury wprowadził go z szumem orlich skrzydeł Kazimierz Tetmajer, a w ślad zatem oczywiście poszli inni.

Rzeczy takie, naśladowane z dzieł innych, większych artystów, mają zazwyczaj tę wadę, że są od od tamtych słabsze, a gdyby nie tamte, toby i ich wcale nie było. Otóż tego o nowelach p. Panek powiedzieć wcale nie można. Gdyby nie Tetmajer, nie pisałaby prawdopodobnie gwarą tatrzańską, ale pisałaby w każdym razie i to z talentem.

Nowelek w rzeczonym zbiorze mamy aż jedenaście i wszystkie dobre. Wszystkie są ponure i kończą się „źle“ z wyjątkiem jednej („Krew zbójnicka“), która ukazuje choć zdaleka i w niepewnych zarysach przebłysk szczęścia dzikiego, co prawda, jak to zwykle w turniach. Wszystkie też prawie mają za przedmiot tragiedye dusz kobiecych (z wyjątkiem „Wigili Wojtka Gofronia“, „Płanetnicy“ i „Pan, który rozsondzi“). Odmalować psychologię tylu chłopek góralek i nie popaść w jednostajność to już zasługa wielka. P. Pankównę chroni od tego doskonała znajomość ludu góralskiego i brak wszelkiej „książkowości“. Pisze to, co widzi i co czuje i pisze doskonale. Rękę kobiecą znać tutaj nie w doborze tematów, nawet nie w ich obrobieniu, tylko poprostu w sposobie ich odczucia. Podobnie jak Tetmajera, w takich naprzykład „Orlicach“, uderza przedewszystkiem dzika żywiołowość kobiecych natur góralskich, tak p. Pankówna z takichże samych natur wybiera rysy subtelniejsze, bardziej pokręcone jej własnej organizacyi. To też wszystkie jej nowele przenika nie sentymentalizm, ale szczera, zdrowa uczuciowość przechodząca miejscami w ton rzewny.

Są między temi nowelami naturalnie i rzeczy słabsze, są natomiast wyborne. Za najlepszą uważnćby można „Jak Jaciszek Gąsienica do domu wrócił“ prześlicznie napisana i głęboko wstrząsająca. Bardzo dobra jest też „Wigilja Wojtka Gofronia“ i „Naści i to Paniczusku“.

Język nie ma oczywiście genialnych błysków Tetmajerowskiego, ale opanowany jest bardzo dobrze. Miejscami tylko zadużo jest gwary chłopskiej, zwłaszcza tam, gdzie autorka przemawia od siebie i kreśli n. p. obrazy przyrody z własnej duszy zaczerpnięte. Razi to mianowicie w nowelce „Kaj ten smrek siwy“. Wzorem pod tym względem powinna być cudowna miara i umiejętność zastosowania języka ludowego w „Chłopach“ Reymonta.

Szkoda tylko, że osoba, która tak dzielnie włada piórem, nie zdecyduje się na właściwy sposób pisania swego nazwiska. Czyż gdyby zamiast „Panek“ brzmiało ono „Pańska“ podpisywałaby się „Władysława Pański“ ?!... al. świd.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

sprzedaje **losy na wypłat w rachunku bieżącym**, pod przystępnymi warunkami, wedle kursu wiedeńskiego, **za wpłatą 10% wartości**. 240

Dział ekonomiczny.

= **Celem krajowej organizacyi majstrów szewskich** powstało we Lwowie u. r. stowarzyszenie, którego zakres w myśl statutu przyjętego przez namiestnictwo, rozciąga cię na cały kraj. Wobec tego uchwalił podpisany zarząd na odbyć się mające w dniu 3 lutego b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie zaprosić majstrów szewskich nietylko ze Lwowa, lecz ze wszystkich miast kraju naszego. Ktoby więc zaproszenia nie otrzymał lub chciał się dowiedzieć bliższych szczegółów, może otrzymać je za zgłoszeniem się pod adresem: Julian Janczyszyn, Lwów, Hotel Żorża.

Porządek dzienny tego zgromadzenia, które rozpocznie się w niedzielę 3 lutego b. r. o godzinie 10 rano w sali „Gwiazdy“ we Lwowie (ul. Franciszkańska l. 7) jest następujący: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności i wpisywanie się nowych członków. 3. Sprawa zniesienia t. zw. „chałupnictwa“ w przemyśle szewskim. 4. Nierzetelna konkurencya. 5. Sprawa dostaw dla armii i robót koszarowych. 6. Mandat poselski wobec interesów naszego przemysłu. 7. Powołanie do życia komisyi popierania przemysłu krajowego. 8. Wnioski członków i delegatów, których przybycia spodziewa się zarząd ze wszystkich miast kraju.

= **Zawieszenie czynności urzędu poczt. na dworcu kolej. w Krzeczowicach**. Z dniem 25 b. m. zawiesza się aż do dalszego zarządzenia czynności urzędu poczt. na dworcu kolej. w Krzeczowicach. Gminę i obszar dworski w Krzeczowicach przydziela się do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Kańczudze, zaś gminę i obszar dworski w Siennowie wraz z przysiółkami Podłęże i Szwaby, do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Zarzeczu koło Jarosławia. Składnicę pocztową w Siennowie łączy się znowu z dniem 26 b. m. z urzędem poczt. w Zarzeczu koło Jarosławia.

= **Z powodu upaństwowienia kolei Północnej** wniósł „Centralny Związek fabryczny“ memoryał do ministerstwa kolejowego z prośbą, aby przy dostawach dla upaństwowionej kolei Północnej w wyższej mierze, niż dotąd uwzględniano przemysł galicyjski. O poparcie tego postulatu zwrócił się „Związek“ do ministra Dzieduszyckiego, Wydziału krajowego, niemniej jak do krajowych Izb handlowych i przemysłowych.

= **Lokalne sieci telefoniczne** w wielu mniejszych miejscowościach przedstawiają wartość dla miejscowych kupców i przemysłowców prawie tylko o tyle, o ile są połączone ze stacyą kolejową. Tymczasem zarząd kolei państwowych dotąd ze względów fiskalnych konsekwentnie bronił się przeciw ponoszeniu nieznacznych kosztów urządzenia i utrzymywania stacyi telefonicznych na dworcach kolejowych.

Obecnie należytości za budowę lokalnych połączeń telefonicznych odpadły zupełnie a stacye kolejowe płacić będą tylko połowę normalnej należytości za używanie telefonu. Wobec tego koszt utrzymywania stacyi telefonicznych na dworcach w tych galicyjskich miejscowościach, gdzie są lokalne sieci telefoniczne, nawet po daleko idącem pomnożeniu tych sieci, redukuje się znacznie i nie może przekraczać kilku tysięcy koron rocznie.

Na tych argumentach „Centralny Związek fabryczny“ oparł przedstawienie, w powyższej sprawie wniesione do ministerstwa kolejowego, niemniej jak do powołanych do poparcia powyższego postulatu czynników krajowych.

= **Zwracanie nadwyżek należytościowych**. W oddziale obrachunkowym ministerstwa finansów przedstawiane do badania akty wymierzanych należytości sprawdzano i pozostawano dotąd tylko o tyle, o ile błędy wychodziły na niekorzyść skarbu, natomiast zupełnie nie uwzględniano błędów wychodzących na szkodę stron. Otóż obecnie ministerstwo finansów wydało rozporządzenie, że odtąd badanie wymiaru należytości ma się odbywać także na korzyść płacących i że należytości za wysoko wymierzone mają być z urzędu odpisywane, jeżeli zaś już są zapłacone, zwracane stronie. Ponieważ jednak, że ta nowość da znacznie więcej pracy urzędom finansowym, może być czasowo tylko w ograniczonej mierze stosowana. Prostowanie tego rodzaju niedokładności wymiaru będzie się więc odbywać tylko w tych wypadkach, w których okaże się różnica co najmniej 20 kor. na korzyść strony i przeciwko której nie wdrożono ponadto skargi, albo gdy przeprowadzenie nie napotka na większe trudności z powodu nieznanego miejsca pobytu strony i innych tego rodzaju przeszkód.

= **Zniżenie stopy eskontowej Banku Rzeszy niemieckiej**. Dn. 22 b. m. Bank Rzeszy zniżył stopę dyskontową z 7 proc. na 6 proc., a skłoniła go do tego zarówno zniżka stopy Banku angielskiego, jak i pomyślniejszy stan Banku Rzeszy. Mianowicie bank zdołał całkiem wycofać z obiegu banknoty, podlegające opodatkowaniu, których z końcem z. r. posiadał w obiegu na 572 mil. marek. Obecnie Bank ma 25 mil. marek rezerwy wolnej od podatku, zawsze jeszcze za małą w porównaniu z tym samym czasem r. z., gdy rezerwa wolna wynosiła 212 mil. marek. Wobec tego stanu nie prędko spodziewają się dalszej zniżki stopy dyskontowej, gdyż bank musi bronić swego zapasu złota.

= **Największa produkcya złota**. Rok 1906 był co do ilości wydobytego złota najwydatniejszy. Wydobyto w tym roku złota wartości 80.9 mil. funt. szterl. (1.942 mil. kor.), o 5 mil. funt. więcej, niż w r. 1905. Najwięcej wydobyto Złota w Afryce południowej, bo 25·9 mil. funt. szter., w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki 19·4 mil. funt. szter., w Australii 16·5 mil. funt. szter. Przed 20 laty produkcya złota świata wynosiła 21·4 mil. funt. szter.. w roku 1896 wzrosła do 40 mil. funt. szter., a teraz po dalszych 10 latach podwoiła się.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie
od 15 do 21 grudnia 1907
bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 7·65 do 7·80, Żyto od 5·85 do 6·—, Jęczmień browarny od 6·75 do 7·20, Jęczmień Pastew. 6·30 do 6·60, Owies 7·15 do 7·40, Hreczka —·— do —·—, Kukurudza 7·— do 7·25 Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 8·75 do 9·35, Groch pastew. 6·50 do 7·—, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 5·90 do 6·10, Wyka 6·— do 6·20. Koniczyna czerwona 50·— do 57·50, Koniczyna biała 32·50 do 42·50, Koniczyna szwedzka 60·— do 75·—, Tymotka 21·— do 24·—, Anyż rosyjski —·— do —·—, Anyż płaski —·— do —·—, Rzepak zimowy 13·25 do 13·50, Rzepak letni —·— do —·—, Rzepik zimowy —·— do —·—, Rzepik letni —·— do —·—, Lnianka 11·— do 11·25, Nasienie lniane 10·80 do 11·—, Nasienie konop. 9·75 do 10·—, Chmiel 100·— do 115·—, Konopie —·— do —·—. Len —·— do —·—, Wełna —·— do —·—, Potaż drzewny —·— do —·—, Potaż słomiany —·— do —·—, Miód —·— do —·—, Masło —·— do —·—, Łój —·— do —·—, Nafta zwykła 16·50 do 17·50, Nafta salonowa 18·50 do 20·—, Wosk ziemny —·— do —·—, Płótno —·— do —·—. Skóry surowe —·— do —·—, Spirytus 39·55 do 39·80. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 23·15 do 23·50.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 26 stycznia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na terminy 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na terminy 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owies obroczny na termina 7·— do 7·20. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60, jęczmień browarniany od 6·60 7·40. Rzepak nowy —·— do —·—. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25. groch do gotowania 8·50 do 9·50, Wyka 6·— do 6·25. Bobik 5·90 do 6·—. Hreczka —·—, do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —·— do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, konicz. szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37·50 do 38·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Usposobienie co do pszenicy i żyta ziezmiennie słabe. W owsie podaż bardzo słaba, ceny jednak niezmienione. Koniczyna czerwona i tymotka tenduje zwyżkowo. Koniczyna biała w zaniedbaniu.

Kącik humorystyczny.

Siedź w kącie a znajdzie on cię.

— Myślałem, że państwo otworzą dom skoro córeczka dorośnie.

— A to poco? Tłuste cielę i za piecem znajdą, jak mój mąż mnie znalazł.

* * *

Zemsta.

— Wiesz, co powiedziała panna Marya? Oto, że masz zły gust.

— Co! je mam zły gust? Kiedy tak, to od jutra zaczną się starać o jej względy.

* * *

Scena domowa.

Pan, wściekły na żonę, krzyczy;

— Oh! Kobiety! istoty przewrotne... straszne, jak siedm grzechów głównych.

Teściowa, oburzona:

— Czy to może i do mnie się stosuje?

Zięć, odchodząc od siebie:

— Eh, nie!... dla mamy trzebaby czternastu!

* * *

Jej talent.

— Co wuj myśli o moim talencie?

— Nie jestem znawcą, ale zdaje mi się, że grasz... „strasznie“ dobrze.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

W sobotę dnia 26 stycznia 1907 r.

Pan Tadeusz

opera w 4 aktach (10 odsł.), z poematu Adama Mickiewicza; muzykę i libretto ułożył T. J. Wydżga przy współpracownictwie w układzie libretta Maryi Wydżdżanki.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 stycznia. Nowość! **Nocna robota,** komedya w 1 akcie z franc. M. Rouviera **Panita,** słynna wirtuozka na flecie. **Klown Arthur & Fedora,** niezrównana tresura psów akrobat. Julian KRATOCHWILL, b. art. teatru miejsk. 11 atrakcyj! — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plonna, ul. Karola Ludwika 5. 286

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

TEATR ROZMAITOSCI

„DEPENDANCE BRISTOL“ — Występ pierwszorzędnych artystów — Dwie senzacyjne komedye. — Program familijny. Początek o godz. 8·30. 573

Apteka Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne: 1094

„Jahra“ PIGUŁKI PRZECZYSZCZAJĄCE wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów.
Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra“ antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i — do płukania ust. — Flakon kor. 1·20.

„Jahra“ wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy — katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

BERNARD POŁONIECKI

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:
Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25
Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i — PIANOLI
Wypoż. nowych instrumentów.

— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

DALMIOS

z watą Salvesol-Noris.

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

. Palą się równo i lekko, nie czernieią, smak mają łagodny, nie spalają się szybko — wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych, z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
1.000 tutek cygaretowych „Dalmios“ 3·20 kor.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“ 4438

Mr. W. Bełdowski, Kraków 11.

Herbata Ceylon

wprost z plantacyj w oryginalnych paczkach

G-A-Marinitsch

Wien· I·Seilergasse №2·

125

122

Nowość!

Prawdziwe rosyjskie kalosze „COLUMB“

Pełna gwarancya za jakość i trwałość.

Baczność!

Kalosze nie ślizgające się.

Patentowane we wszystkich krajach cywilizowanych.

Proszę żądać wszędzie tylko kaloszy „COLUMB“

Fryderyka Halapi'ego apteka Apostolska, Budapeszt VIII József-körut 64/47 otrzymuje codziennie ze wszystkich części kraju i z zagranicy listy dziękczynne od chorych na płuca i piersi, którzy zostali uleczeni **„TUBERINĄ“** Halapi'ego, odznaczonej w Anglii złotym medalem.

Podajemy poniżej kilka listów dziękczynnych.

Szanowny Panie! Ponieważ „Tuberin“ WPana bardzo mi pomaga, przeto uprzejmie proszę łaskawie mi przysłać pocztą 5 dużych flaszek. Z poważaniem Ferdinand Ehrlich, strażnik lasowy, w Nieder-Romansdorf k. Freiwaldau.

Wielm. Panie! Proszę mi łaskawie nadesłać 3 flaszki „Tuberiny“ Halapi'ego, która mi pomaga. Victoria Helmberber, Winkl k. Kapienbergu.

Wielce Szan. Panie Aptekarzu! Upraszam uprzejmie nadesłać mi 2 flaszki „Tuberiny“ po 5 kor. Z otrzymanej flaszki, kaszel zupełnie ustał, odzyskałem siłę, a flegma rozluźniła się. H. Johann Gotthartsleitner Kremsthal.

Wielm. Panie Aptekarzu! Ponieważ z otrzymanej próbnej flaszki począłem znaczne polepszenie, przeto proszę o łaskawe nadesłanie mj jeszcze jednej dużej flaszki „Tuberiny“ za zaliczką pod adresem Johann Kastenhofer w Tiefenbachgut w Ternberg u,

Próbna flaszka tego środka wypróbowanego przeciw bólom piersi, kaszlowi, katarowi płuc, zaziębieniu, chorobom przewodów oddechowych kosztuje kor, 3·—. Wielka flaszka kor, 5·—. Wysyłka za poprz. nadesłaniem należytości lub za zaliczką, **Friedrich Halapi,** apteka Apostolska, Budapeszt VIII József-körut 64/47. 47

Mimo drożyzny te same ceny

Potrawy zdrowe na świeżem maśle. KUCHNIA prowadzona we własnym zarządzie. 1017

RESTAARACYA firmy MAX WIXEL i SYN
ul. Krakowska 14, Ormiańska 5.

Przyszlijcie 50 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie 3 wyborowe próbki hygieniczne, 6 próbek 90 ct., 12 próbek zł. 1.70, 25 próbek zł. 3.40, wraz z najnowszym ilustrowanym cennikiem, oraz przepisem użycia francuskich i amerykańskich artykułów gumowych od 45 ct. tuzin i wyżej. Skład wszelkich osobliwości, wiele nowości, sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Najtańsze źródło bezpośredniego zakupu tylko na zamówienia listowne. Wysyłka dyskretna.

H. AUER,
skład fabryczny towarów gumowych, **Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—8.** 45

— — Składy do przechowania mebli! — —

Lwów, Kościuszki 18, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

Gwarancya za całość!

52 własnych wozów meblowych patent. 490

CARO i JELLINEK.

Wszyscy spieszą

do kupca celem zakupna

„FICHTENIN“

(we wszystkich krajach europ. prawnie chronione mydła na owady)

i

zdumiewają

nad jego nadzwyczajną

skutecznością

Jedyny środek na pewne i zupełne wytępienie wszelkich owadów i ich gniazd 318

Wszędzie do nabycia

1 sztuka 30 hal.

Zastępca dla wschodniej Galicyi

S. FELD, Lwów, ul. Gazowa.

Zdolnych monterów

dla instalacyi oświetlenia elektrycznego poszukuje Elektrownia Miejska w Samborze. 1059

---

148 AGENCYA DLA GALICYI,

Leon Sadowski, Lwów, Mikołaja 15.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezwłocznie ustaną umieszczone. — Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Lwowskie sześcioklasowe Liceum żeńskie

z wykładowym językiem niemieckim z prawem publiczności oraz odbywaniem egzaminu dojrzałości w własnym zakładzie, przyjmie na II kurs br. uczenice do wszystkich klas. Dla klasy II., III. i V. pozostawia Dyrekcya po jednem miejscu z uwolnieniem od połowy czesnego dla uzdolnionych i pilnych córek urzędników państwowych nie uczęszczających jeszcze do zakładu. Przy Liceum znajduje się pensyonat, odpowiadający wszelkim wymogom hygieny, w którym uczenice zamiejscowe znajdą umieszczenie pod korzystnymi warunkami.

Wpisy i egzamina wstępne odbędą się od 2-go stycznia do 1-go lutego. Godziny urzędowe od 3—5-tej popołudniu.

Dyrekcya ul. Wałowa l. 25. 199

Nowożytne języki francuski, angiel., niemiecki C. K. szkoła dla dorosłych **BERLITZ SCHOOL** ul. 3 Maja l. 2. Najlepsza, najszybsza metoda. Ceny umiarkowane. Próbne lekcye bezpłatne. Wpisy codzień. 1074

— Prywatne gimnazyum — Szolza w GRACU

Grazbach — róg Maigasse. Z prawem publiczności, ważne w państwie świadectwa, doskonały pensyonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważna sumienna opieka nad wychowankami, dobre wyniki nauki, ceny nizkie. — Zupełne zastąpienie rodziców. 154

Gimnazyasta wyższych klas poszukuje lekcyi na prowincyi, gdzie zarazem chciałby odbyć praktykę lasową lub gospodarczą w większych dobrach. „Wrzos“ — poste restante Lwów. 1352

Internat wychowawczo-naukowy dr. Szameda przy ul. Hofmana Opata bocznej l. 9, przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów. 1041

Rutynowana nauczycielka Polka z językiem niemieckim, francuskim poszukuje lekcyi za utrzymanie. Związek nauczycielek, ul. Klonowicza 7. 1098

Abituryent gimnazyalny poszukuje lekcyi na prowincyi. Adres: Steinmetz Joachim, Stanisławów, Knihinin, Belweder 264. 910

Kto ma syna w gimnazyum lub szkole realnej słabo lub źle się uczącego niech go natychmiast wpisze do **Uczelni przy ul. Wałowej l. 29,** która uczniom publicznym udziela fachowej pomocy a prywatystów przygotowuje do egzaminów, ręcząc za najdokładniejsze przygotowanie, a tem samem za pomyślny wynik klasyfikacyi, względnie egzaminu. Szczegółowe prospekta gratis i franko. Wpisy codziennie od 3—5. Dyrekcya. 1088

Posady poszukiwane

Ogrodnik fachowo wykształcony, ośm lat na miejscu, poszukuje posady. Adres: Ogrodnik, Olejów pod Zborowem. 1040

Mężczyzna, lat 37, średniego wykształcenia, były żandarm, samotny, silnie zbudowany, znający nieco mleczarstwo, leśnictwo i rolnictwo, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia: pod „Wacław“ do Adm. Słowa pol. 1323

Szukam posady zarządcy majątku ziemskiego lub administratora większego folwarku: daję wszelką rękojmię uczciwości i przy małych wkładach możliwie najlepszych rezultatów. Bliższa wiadomość w Towarzystwie urzędników prywatnych Lwów, hotel Georga. 971

Rolnik kawaler, wszechstronnie wykształcony poszukuje posady l. 4. „Agronom“ restante Żuczka. 948

Niemka poszukuje posady od 9-tej do 2-giej popołudniu do dzieci. Administracya „Słowa“ dla „Natychmiast“. 1353

Słuchacz farmacyi poszukuje zastępstwa, względnie lekcyi. — Reizes, Turteltaub, Lwów. Szpitalna 10. 1359

RZĄDCA GOSPODARCZY

w średn. wieku, który samodzielnie zarządzał wielkiemi intenzywnymi majątkami poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia b. r. administracyi majątku. Łaskawe oferty pod RAWITSCH I, Posen, Posenerstrasse 54. 1002

Zdolny pomocnik poszukuje miejsca w drogeryi. Bliższa wiadomość: J. Helfeld, Stanisławów, Rynek 13. 838

Asystent farmacyi, katolik, dobrze polecony, poszukuje posady od 15 lutego ewentualnie od 1-go. Zgłoszenia: „Katolik“ Admin. Słowa pol. 1060

100 koron i więcej ofiaruje panna z egzaminem buchalteryi i pisząca na maszynie, za wyrobienie posady biurowej. Zgłosz. pod „Posada“ do Adm. Słowa pol. 1037

25.000 złoży kaucyi, poszukuje posady przy gospodarstwie. Wiadomość Biuro konc. Europejskie, Batorego 26. Oficyaliści znajdą posady. 1087

Posady zaopatrowane

Posada rządcy pod korzystnemi warunkami do objęcia od kwietnia b. r. Wymagane: dłuższa praktyka, dobre rekomendacye rel. rz.-kat. i wiek 30—45 lat. Teoretyczne wykształcenie pożądane. Zgł. z odpisami świadectw i dowodami na powyższe szczegóły adresować pod M. B. do Redakcyi Rolnika, Lwów. 1028

Poszukuję rutynowanego solicytatora od 1 lutego — Zgłoszenia pisemne pod „Dr“ z dokładnem zapodaniem odnośnych swych kwalifikacyj, przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba. 985

Zdolnego pomocnika handlowego z długoletnią praktyką w zakresie mód męskich poszukuje natychmiast: Magazyn Imperial, pl. Maryacki 3. 1049

Panienkę

piszącą na maszynie i stenografującą po polsku i niemiecku przyjmie na

bardzo dobrych warunkach

pierwszorzędne biuro.

Oferty „Stenografia“ post. rest. Lwów. 1042

Pomocnika handlowego z działu papierowego, fachowo uzdolnionego poszukuje zaraz firma „C. Haliczer“ w Tarnopolu. 1331

Dziewczęta do posyłek przyjmie natychmiast firma P. Ladstätter i Synowie we Lwowie, ul. Akademicka. 694

MODNIARKA, która pracowała jedynie w pierwszorzędnych salonach, zdolna w zawodzie, z należytem uzdolnieniem jako sprzedawczyni, znajdzie natychmiast posadę jako siła kierująca za stosownem wynagrodzeniem. Oferty wprost do firmy **P. Ladstätter i Synowie we Lwowie, ul. Akademicka.** 695

Sprzedający, obznajmiony w zawodzie, władający językiem polskim i niemieckim, który zajęty był jedynie w lepszych sklepach z kadeluszami męskimi, znajdzie natychmiast posadę za stosownem wynagrodzeniem. Oferty wprost do firmy P. Ladstätter i Synowie we Lwowie ulica Akademicka. 692

Apteka pod „Gwiazdą“ Marcina Goszczeckiego w Nowym Sączu poszukuje zdolnego laboranta 1357

POSZUKUJĘ

zdolnych subjektów wyzn. mojżesz., pierwszej zdolności, do lepszego detalicznego magazynu towarów bławatnych, kompletni w mowie polskiej i niemieckiej z długoletniemi świadectwami. Zapłata pierwszego kor. 1600—2000 rocznie, zapłata drugiego kor. 1000—1200 rocznie. — Zgłoszenia i oferty możliwie z fotografią do Adm. Słowa polsk. pod „Pierwszorzędna siła“. 790

Zarząd dóbr Hadyńkowce poszukuje dwóch pisarzy ekonomicznych Polaków, z ukończoną niż. szkołą krai roln. i conajmniej dwuletnią praktyką, jednego do przyjęcia zaraz, drugiego od 1 marca r. b. Interesowani zechcą się zgłosić listownie franco do Zarządu w Hadyńkowcach p. w m. 1328

Solicytatora rutynowanego poszukuje adwokat Horowitz w Rawie. 1302

Artykuły spożywcze

ODPOWIEDŹ! Rzeczywiście dobrą herbatę dostanie tylko w handlu Starego Wohla we Lwowie. Poradnik. 815

WINA Z ZIEMI ŚW. PALESTYŃSKIE

w oryg. butelkach po zł. 1·25 i wszystkie inne gatunki win sprzedaje w beczkach i na miarę. SALOMON FRIEDMAN Lwów, Pasaż Hausmana. 793

Znakomite rydze kiszone po 4 kor. i marynowane po 4·20 kor. w baryłkach 5 kil.; masło kuchenne po 9·30 kor. za 5 kg. brutto; chorut wyśmienity po 4 kor. za ½ kg. opłatnie i grzybki suszone same białe czapeczki po 7 k. za 1 kg. wysyła W. Koźmik w Kosowie 1334

Wyłączny handel herbaty, Starego Wohla we Lwowie poleca się Szan. Publiczności. 781

Masło deserowe, Bóbrka, Białydwór, loco 1 kilo 2·80 kor. 1068

Kupno i sprzedaż

Maszyny do szycia Singera i pierścionkowe ręczne od 24 zł., nożne od 27 zł. i wyżej poleca **Fübus Rosenmann,** Lwów, ul. Karola Ludwika l. 27. Cenniki darmo i opłatnie. 195

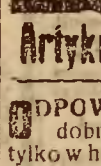

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe poleca Jan Wojtych, złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów Akademicka 8. 767

Nakładem Kamila Bauma w Tarnowie wyszła 2-ga serya (10 sztuk) pocztówek „Motywa Zakopiańskie“ układu i rysunku Maryana Szulza, prezesa klubu malarzy polskich w Monachium. 1044

Gazy na suknie, Wachlarze, Gorsety, Wstążki, Koronki, Falbany gazowe, Rękawiczki, Pończochy balowe poleca najtaniej **Ferdynand Güttler. Lwów, ul. Halicka 20.** 547

Do Hali Aukcyjnej pasaż Mikolascha nadeszły rzeźby z Włoch z marmuru Carara (kopie antyków) rzeczy artystyczne. Również dużo rzeczy mahoniowych, bronzów, sztychów, drobiazgów. Okazyjnie kolczyki brylantowe (duże). Dalej łóżka, umywalnie, szafki nocne mosiężne, niklowe, srebrne, szafy, kanapki i bardzo tanie mebelki. 1005

DO SPRZEDANIA

1) Maszyna parowa (Zieleniewski) 35 PS.
2) Dwa kotły parowe po 50 m. pow. ogrz. po 8 atm.
3) Maszyna parowa (Breitfeld Danek) 10 PS.
4) Dynamo (Siemens-Halske) 110—150 V. dla 6 i pół konia.

Kraków poste rest. „Maszyny“. 830

Na zimę! Barchany białe i kolorowe, wełnę i watolinę (do watowania ubrań) bieliznę Jägerowską, koce wełniane oraz kołdry własnego wyrobu poleca najtaniej Magazyn Drexlerów, Lwów, pl. Kapitulny. Próbki i cenniki na żądanie. 134

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya **MENKESA, Lwów, ul. Kaźmierzowska 19 róg Rzeźnickiej.** 466

Najpiękniejsze obrazy nabyć można najtaniej tylko w Salonie obrazów Batorego 24. 468

Tiele'go herbata odtłuszczająca, znaną jako dobry środek, specyalność przeciw otyłości, pod gwarancyą nieszkodliwa. Pakiet kor. 2. Dostać można w aptece pod srebrnym orłem przedtem Z. Rucker, Lwów. 68

Hemoroidy wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi, leczą szybko przez użycie maści, proszku i pigułek Dr. Lebel w Paryżu, Boulevard, Richard Lenoir Nr. 36, we Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera, w Krakowie w apt. pp. Wiszniewskiego i Redyka. 164

Pudle białe do sprzedania. Theuer, Kościelna 1. II. p. 1348

Kasy ogniotrwałe „S. Wertheimer“ w każdej wielkości — także na spłaty miesięczne, w Hali aukcyjnej. 1327

Futro męskie w dobrym stanie sprzedam, pl. Akademicki 3. 1325

Słownik geograficzny w 15 tomach, komplet kosztuje w Księgarni Polskiej we Lwowie K. 110 (cena dawniej za K. 360). 1315

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze na składzie fortepianów istniejącym od r. 1841, J. MUSSIL dawniej J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 538

Dzierżawca dóbr Monasterzysk urządza z powodu ekspiracyi dzierżawy w dniach 30 i 31 stycznia b. r. licytacyę inwentarza żywego i martwego na folwarku głównym w Monasterzyskach. 1062

Owies szwedzki Glinsmingen własnej hodowli, znany ze swoich zalet sprzedaje w ładunkach od 25 q do 100 q po cenie 16 koron za cetnar m. bez worka. Loko stacya Kulików. Adam Obertyński, Nowe Sioło, p. Kulików. 1095

Interesy handlowe

Kredyt osobisty dla urzędników, oficerów, nauczycieli itd. Samoistne konsorcya oszczędnościowe i pożyczkowe stow. „Beamten-Verein“ udzielają na warunkach jaknajbardziej umiarkowanych także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. Adresy konsorcyów podaje się bezpłatnie: **Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, Wipplingerstrasse 25.** 90

Poszukuje się spólniczki modniarki pierwszorzędną siłę do otwarcia magazynu. Zgł. pisemne pod S. M. biuro Sokołowskiego, pasaż Hausmana. 1031

Nieruchomości

KAMIENICA l-piętrowa frontowa, z oficynami i gruntem pod budowę włącznej objętości 361 kwadr. sążni, do sprzedania ul. Kochanowskiego 4. 205

Realność na sprzedaż w Kałuszu około 7/4 morga objętości, 120 metr. frontu przy najgłówniejszej ulicy, z obszernym budynkiem mieszkalnym pod dachówką i ze stajniami Bliższa wiadomość bez pośredników u miejscowego przewielebnego księdza proboszcza r. ł. Józefa Szeligiewicza, 1065

Kupię domek parterowy lub piętrowy z ogrodem (wilę) możliwie blizko śródmieścia, pośrednictwo wykluczone — zgłoszenia z opisem i warunkami post.-rest. „Mieszkanie“ Lwów. 183

Sprzedam ładny majątek cena 760.000 zł. Wł. Gołkowski, Sanok. 1358

Realność zwyż 3 morgowa o 3 frontach we Lwowie, znakomity objekt parcelacyi i najwydatniejszego zabudowania. jest odpowiednio do sprzedania. Właściciel: ulica Żółkiewska 38 i 40 Lwów. 1351

Kamienica w najzdrowszej dzielnicy Krakowa do sprzedania lub zamienienia na majątek ziemski. Zgł. A. K. za kwitem inser. poste rest. Kraków. 847

Poszukuję kilkusetmorgowego majątku w okolicy Lwowa, przy kolei, z piękną rezydencyą. **Korczak, poste-rest. Sokołówka koło Bóbrki.** 1030

Kupię willę z ogrodem, położoną niezbyt daleko od śródmieścia, obejmującą 5—6 pokoi, łazienkę, urządzone postępowo. Zgłoszenia: Borysław, fach pocztowy 169. Pośrednictwa nie płacę. 1069

Trzy kamienice we Lwowie lata wolne, pojedyńczo lub razem do sprzedania lub zamiany za teren albo procenta naftowe. Wiadomość: Lwów, portyer Hotelu „Wanda“. 1084

Mieszkania i sklepy

Na hotel wydzierżawię dom narożny o 10—15 pokojach na Łyczakowie, gdzie budują kolej. Bliższa wiadomość Droguerya Menkesa, Kaźmierzowska 19. 435

Kościuszkiego 4 zaraz II p. 2 pokoje kuchnią przedpokojem. — Od 1 lutego I p. 2 pokoje kuchnią przedpokojem. 949.

Pani dystyngowana poszukuje pani lub panienki do wspólnego mieszkania. Adres: „Z.“ Adm. Słowa pol 1053

Poszukuję od 1 marca 7 lub 8 pokoi z przynależytościami między ulicą Św. Mikołaja a Jagiellońską. Adres L. K. Kołomyja poste restante. 973

5 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia do wynajęcia zaraz, ul. Czarneckiego 24. 1018

Dla pomieszczenia uniwersyteckiego zakładu dentystyki poszukuje się do wynajęcia w samem śródmieściu odpowiedniego lokalu z trzech ewent. czterech pokoi dużych, jasnych, na pierwszem lub drugiem piętrze od frontu. Roczny czynsz nie może przekraczać 1800 koron. Zgłoszenia przyjmuje Doc. dr. Gońka, Lwów, Kopernika 1. 1096

Zakopane, willa „Grabówka“ Sienkiewicza 4, poleca pokoje umeblowane z całem utrzymaniem. Kuchnia zdrowa, smaczna. Jadwiga Konikiewicz. 1092

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Chłopczyk ładny, brunet, 5 miesięcy liczący jest do wzięcia za swoje. Osoba która chciałaby spełnić uczynek miłosierny, raczy porozumieć się listownie pod adresem: „Zofia“ post.-rest. Żydaczów. 1088

Głos Rolniczy, dwutygodnik popularny ilustrowany, poświęcony wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego. Wychodzi już rok 7 (siódmy). Prenumerata całoroczna wynosi 4 k. 50 h. Numera na okaz wysyła darmo i opłatnie. Adres: **Głos rolniczy — Tarnów** — Galicya. Taniże do nabycia: prof. T. Czaykowskiego „Hodowla ryb i raków“, podręcznik popularny, z przeszło 200 prześlicznemi rycinami w tekście, kosztuje wraz z przesyłką pocztową kor. 4·— w handlu księgarskim o 30 prc. drożej. 865

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancyą porta w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn,** Wiedeń I., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utcza 20. Prospekty franko. 116

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9·60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 12835 **Benedykt Sachsel, Lobes 55** poczta **Pilzno,** Czechy.

Agronom wdowiec w sile wieku na posadzie z płacą 800 zł. z braku znajomości pragnie poznać pannę lub wdowę od 20 do 25 lat z odpowiednim posagiem: za deskresyę ręczy się słowem honoru, listy z fotografiami pod post. rest. „52“. Czarnokonie Wielkie. 1356

„KUPIEC POLSKI“

organ kupiectwa polskiego **wychodzi w Krakowie 1-go i 15-go każdego miesiąca. Administracya i Redakcya: ul. Wolska 11.** Numery okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie. 1309

Losy włościańskie Czerw. Krzyża należą do najtańszych i mających bardzo dobry plan gry. Rocznie 4 ciągnienia; najbliższe już 1 lutego. Polecamy: 1 włoski czerw. Krzyża, 1 węg. czer. Krzyża, 1 serbski tytoniowy, 1 Bazylika, 1 Josziv razem 5 losów za 168 kor. w ratach po 6 kor. Pierwsza rata zpn. wynosi 9 kor., dalsze po 6 k. Ta grupa ma rocznie 14 ciągnień. — 3 losy włoskie czerw. Krzyża kosztują 170 kor. 34 rat po 5 kor. Pierwsza rata zpn. 8 kor. Rocznie 4 ciągnienia. — Rocznik finansowy już opuścił prasę. Abonament roczny „Gazety Handlowej“ kosztuje naszych Sz. Klientów tylko 3 k. Żądajcie kalendarzyka. Dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

BIBUŁKI do papierosów „LE SUBLIME“ Wszędzie do nabycia.

Żądajcie wyłącznie tylko

Gumowych obcasów „Wanderlust“

Tylko ta rejestrowana marka daje gwarancyę trwałości.

Do nabycia w handlach obuwia, we wszystkich większych składach towarów galanteryjnych, w handlach z dodatkami szewskimi i w handlach farb.

Aby uniknąć **zamiany** proszę zważać na to, by każdy obcas zaopatrzony był odciskiem „WANDERLUST“.

Generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

Bernhard Blaustein, Lwów.

673

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli flaszka trójkątna opakowana w żółty papier, czerw. i czarny druk.

Dotychczas niezrównany!!!

W. Maagera

szlachetny,

czyszczony

(Marka prawnie chroniona).

Tran wątrobiany

1 flaszka żółtego . . . koron 2·—
1 flaszka białego . . . „ 3·—

Od r. 1869 w Monarchii austr. węg. powszechnie znany.

Przez lekarzy i profesorów chlubnie polecony.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach.

Główny skład i miejsce wysyłki dla Austro-węg:

W. Maager,

Wiedeń, III/3, Heumarkt 3. 138

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy

tylko mark. Goerza Anschütza Hüttiga itd. jak i wszelkich przyborów po cenach najumiarkowańszych.

CYTR wszelk. rodzaju

instrumentów rzniętych,

skrzypiec

mandolin, gitar, harmonik.

przyrządów grających.

tak automatycznych jak i korbowych z nutami metalow.

GRAMOFONÓW

prawdziwych pod gwarancyą z płytami z twardej gumy. PONOGRAFÓW

z pierwszorzędnemi twardemi walc. fanomi

Aparaty fotogr., Goerza „Trieder“ binokle, lornetki, dalekowidze polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o dokładny adres, stan lub zawód. 352

Biał & Freund, Wiedeń, XIII 1.

Reumatyzm, GOŚCIEC, NERWOBÓLE, POSTRZAŁ, BÓL GŁOWY, BÓL ZĘBÓW

ICHTYOMENTHOL

usuwa często po jednorazowem użyciu, znakomity, od szeregu lat znany.

Przeszło 1800 podziękowań i kilkaset atestów znakomitych lekarzy. — **Do nabycia we wszystkich lwowskich, krajowych i zagranicznych aptekach. Cena flaszki 1 k**

GŁÓWNY SKŁAD WYSYŁKOWY: 626

Laboratoryum chem. aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) za 10 kor.

OSTRZEŻENIE! Pojawiają się tu i ówdzie falsyfikaty i środki zastępcze **Ichtyomentholu**, uprasza się przeto uprzejmie żądać wyraźnie **Ichtyomentholu Edelmana** w plombowanem opakowaniu.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 15

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposazona w instalacyę pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Żyblikiewicza l. 27.

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik z 1000 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.

Hanns Konrad
Dom wysyłkowy.
Brüx nr. 985
— (Czechy). —

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 4·80, 5·50, 6 i wyżej, Do tego smyczek K. —·80, I. 1·40 i wyżej. Cytry, harmonie na składzie. 92

Kompletne wyprawy ślubne

sporządza najtaniej magazyn pościeli Drexlerów Lwow, pl. Kapitulny. Cenniki na żądanie. 132

Nie czytać

jedynie — ale spróbować należy oddawna znanego leczniczego

mydła z mleka liliowego z drewnianym Koniakiem

Bergmana & Co.,
Tetschen n/E.

dawniej zwanego: Bergmana mydłem z liliowego mleka (marka: 2 górników), aby sobie zapewnić wolną od piegów i białą cerę i delikatne zabarwienie twarzy. Na składzie w kawałkach po 80 h. w aptekach: H. Rubla, ul. Krakowska; Szymona Haya, ul. Kazimierzowska. — W drogeryach: A. Hübnera, Rynek; P. Mikołascha i Sp., ul. Kopernika; O. T. Winklera i Syna, Rynek; A. Beakoca, ul. Hetmańska; J. Rechena, ul. Halicka; I. Schrenzla, ul. Sykstuska; L. Sładowskiego, pl. Kapitulny; Wilh. Wolfa, ul. Akademicka. — Perfumerya Zygm. Gläsla w Grand Hotelu. Roman Mayzl w Oświęcimiu. 31

Przenośne

kociołki

doskonale nadające się do gotowania wody i bielizny, ogrzewania paszy dla bydła, gotowania kiełbas i mięsa, oraz do celów przemysłowych wszelkiego rodzaju. 364

Chr. Garms, Bodenbach

Fabryka pieców żelaznych. Cenniki bezpłatnie.

Wielkość od 10—350 litr. zawartości.

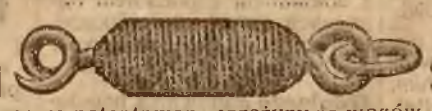

Niezbędnemi

dla każdego właściciela wozów ciężarowych są nowe patentowane sprężyny do wozów, właściwie ochraniacze koni. Te powodują równomierne ciągnienie i wielkie oszczędności na powrozach i uprzęży. Nr. I siła ciągnienia 40 cetn. kor. 7, nr. II siła ciągnienia 60 cetn. koron 8. nr. III siła ciągnienia 100 cetnarów kor. 9 za parę. **A. PFEIFFER**, generalny zastępca. *Wiedeń III. 2, Stammg. 15.* 239

Herz i Spółka

Tartak parowy i Fabryka parkietów

Chodorów, Galicya 327

dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabrykacyi suche, parkietowe deszczulki do podłóg, jakoteż fryze i listwy przyścienne.

Wielkie zapasy. Roczna produkcya 100.000 m. kw.

1000–2000 koron i więcej

dam za przygotowanie mie do egzaminu na budowniczego, w terminie wiosennym.

Zgłoszenia do Administracyi „Słowa Polskiego“ pod „DYSKRECYA“. 1324

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej Czańcu.